Nr. 23. — We Lwowie 3. czerwca 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część strony 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 23. Lwów dnia 3. czerwca 1904. Rok XXXVII. Tom LXVI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Zaległe reformy agrarne.

Podróżującego po Galicyi turystę, przypatrującego się choćby z okien wagonu jej krajobrazom, uderzyć musi widok bezbrzeżnych, jałowych pastwisk, z tułającemi się na nich stadami głodnego bydła włościańkiego, gęsi etc., widok obszarów bez śladów najmniejszej kultury rolnej, porosłych mchem i kretowiskami usłanych, o którychto wiedeński „K u l t u r t r ä g e r“ mówi z uczuciem politowania:

*H i e r i s t a l l e s o e d e s L a n d — g a r k e i n e K u l t u r n u r „K a l u p e n“ u n d u n b e b a u t e F l ä c h e n“ ale nie dodaje: „q u o r u m p a r s m a g n a f u i“, a wtenczas byłby ze swojem spostrzeżeniem zupełnie w porządku.

Takie widoki mają swoją poezyę w stepach Chersońskich, a już bez zdziwienia oglądać je można w nieurodzajnej strefie Rosyi północnej, zacząwszy od Pskowa, skąd ludność wychodzi szukając zarobku po miastach i przenosząc ferment społeczny do stolicy carów.

Dla Szwajcara, wydzierającego każdą piędź ziemi swoim pięknym górom i uprawiającego na niej wino, byłby tó widok wprost niezrozumiały. W każdym obcym, nieznającym tutejszych stosunków, widok tych nieproduktywnych obszarów, obok zdumienia, wywołuje pytanie; cóż to za bogaty musi być kraj, który może sobie na taki zbytek (czytaj marnotrawstwo) pozwalać?

Obszarami temi są u nas wspólne pastwiska i lasy gminne, co do których równocześnie z prawem o komasacyi rolnej wyszła ustawa, mająca na celu bądź podział, bądź regulacyę ich posiadania i użytkowania; jednem słowem. położenie tamy marnotrawstwu, tem bowiem tylko mianem określić można gospodarkę w kraju, w którym przeszło 100.000 rodzin nie posiada żadnego gruntu, a przeszło 150.000 ma tylko chałupę i mniej, niż morg ziemi[1]).

Jeżeli przyjmiemy przeciętnie cztery głowy na rodzinę, to wypada przeszło milion proletaryuszów, nie licząc innych, co posiadają do jednego ha roli, a których śmiało do tej samej kategoryi zaliczyć można.

Stan wspólnego użytkowania z pastwisk wytworzony niegdyś patryarchalnym stosunkiem dworu do wsi istnieje u nas od wieków, nigdy jednak nie doszedł do takiego zdziczenia jak obecnie i dojść nie mógł przy dawnej trójpolówce i ugorowaniu zawsze jednego pola, gdy co rok w innem miejscu wypadało to wspólne pastwisko. Dlaczego równocześnie z wykupnem służebności w r. 1853, gdy była najodpowiedniejsza ku temu pora, nie pomyślano o uregulowaniu wspólnych pastwisk, lecz dopuszczono do dzisiejszego stanu zdziczenia, to już jest sekretem austryackiej polityki agrarnej, nie grzeszącej, jak wiadomo, ani konsekwencyą, ani ciągłością.

Tak zwanych gruntów wspólnie używanych, mamy tedy w 67 powiatach Galicyi, przeszło 600.000 morgów, a mianowicie mają to być:

Pastwiska i połoniny na 417.722 m., lasy 124.694 m., nieużytki 40.108 m., role 15.379 m., łąki 10.098 m., moczary 7.056 m., wikle, krzaki 1.452 m., ogrody 516 m., Razem 617.025 m.

Mówię „mają to być“, gdyż jak każda nasza statystyka, tak i ta nie grzeszy dokładnością, skoro około 26.000 morgów roli i łąk, zaliczono do kategoryi gruntów wspólnie używanych, a pojęcie roli i łąki jako terenów do uprawy służących, nie da się żadną miarą pogo-

[1]) Wykazy statystyczne Wydziału kraj. z r. 1895.

dzić z pojęciem wspólnej używainości. Do tego z siedmiu powiatów brak zupełnie cyfr, a tem samem obliczenie jest niezupełne. Z uwagi jednak na ogrom całości, można tę niedokładność na razie pominąć. Na ogół biorąc, cała powyższa klasyfikacya jest zbyteczna, gdyż (jak się to niżej pokaże), mamy tu do czynienia z nieużytkami w pełnem znaczeniu tego słowa, tak co do pastwisk jak i lasów gminnych, co w kraju chorującym na nadmiar ludności rolnej i wynikającą stąd emigracyą, jest dziwną anomalią.

Na jakim stopniu zdziczenia pozostają te obszary, to jeden z posłów sejmowych, który w charakterze członka komisyi katastralnej miał sposobność je oglądać, jeżdżąc wzdłuż i w szerz po Galicyi i przypatrzyć się gospodarce gminnej, maluje w następujących słowach:

„W jednej z gmin powiatu Trembowelskiego (a nie jest to wcale powiat wyjątkowy) ma 200 gospodarzy prawo pasania na wspólnem 500-morgowem pastwisku. Przeciętnie wypędzają więc z wiosną około 400 sztuk bydła i koni, nie licząc mnogich trzód bezrogich, owiec i stad gęsi. Do tygodnia trawa znika, pastwisko staje się nieużytkiem, bydło niszczeje, gdyż nasz włościanin, mimo, że co rok to samo się powtarza, nie pomyśli o zapewnieniu sobie paszy gdzieindziej. Następstwem takiej gospodarki jest najstraszniejsze zaniszczenie ogromnych przestrzeni, obniżenie hodowli bydła włościańskiego a wreszcie moralne i fizyczne zwyrodnienie młodych chłopskich pokoleń, co wszystko jest obrazem zarówno ekonomicznego, jak i moralnego upadku.“

„Wskutek pasania się razem ze stadami gęsi, bydło choruje i marnieje z powodu połykanego pierza, a zanieczyszczone w niesłychany sposób pastwisko, staje się rozsadnikiem zarazy i chorób bydlęcych. Na domiar złego, ten sposób użytkowania pastwika, odrywa młodsze pokolenie od szkoły, od kościoła, od wszelkiej pracy i zajęcia; przyzwyczaja do próżniactwa i demoralizuje w najstraszniejszy sposób; rzadko bowiem gdzie dozór nad bydłem powierza się gminnym pastuchom. Regułą jest, iż każdy gospodarz wysyła na pastwisko dobytek pod opieką swoich dzieci, których w ten sposób po kilkadziesiąt, a czasem kilkaset zbiera się na większych pastwiskach. Dzieciaki takie, źle ubrane i źle żywione, gromadnie przez całe lato bez dozoru zostawione, przyuczają się do próżniactwa, do kradzieży, do podbierania cudzych ziemniaków, marchwi, rwania grochu, obierania owoców z cudzych drzew, a w dodatku w kilkunastoletnich wyrostkach budzi się przedwcześnie dojrzałość i tych scen sielankowo-zwierzęcych, jakie się widzi często w biały dzień na wspólnych pastwiskach, nie spotyka się nawet między koczującemi bandami cyganów. Zdziczenie moralne, zwyrodnienie fizyczne młodego pokolenia, są także jednem z następstw wspólnego użytkowania“.[1])

Lasy gminne, zawierające około 125.000 morgów w 57 powiatach, „przedstawiają również obraz najzupełniejszego zniszczenia, gdyż wobec tego, że z reguły co sześć lat kto inny jest wójtem w gminie, że niesłychanie rzadkim jest wyjątkiem, aby jeden i ten sam wójt utrzymał się na drugie sześciolecie, każdemu najuczciwszemu przyjdzie odrazu do głowy, że choćby on lasu pilnował i w całości go utrzymał, to jego następca z pewnością wszystko wytnie i wyciąć pozwoli, a więc lepiej samemu na rabunek pozwolić, by przytem skorzystać, niż zostawić taką dobrą gratkę swemu następcy. Rezultat takiej gospodarki w lesie gminnym jest zawsze jeden i ten sam. Jeżeli nawet las nie padnie odrazu ofiarą rabunku, to i tak wskutek pasania wszędzie nawet po wycięciu starodrzewu z jakiejś przestrzeni, wśród puszczających się z naturalnego nalotu drzewek, następuje zniszczenie wszelkich porostów i las z biegiem czasu musi zmienić się w nieproduktywną pustynię, w zupełny nieużytek. — Starsze podrosty i starodrzewy, gdzie jeszcze dziwnym zbiegiem okoliczności się utrzymały, wegetują tylko nędznie, nie okazując żadnego prawie przyrostu na prze-

[1]) Gospodarka na gruntach wspólnie używanych w Galicyi. Dr Jan Hupka 18?7.

Szkic z podróży do Włoch południowych.

Chociaż południowe prowincye włoskie, są nam od dłuższego czasu dobrze znane, jednak w tym roku mając znów sposobność zabawienia dłużej w tym uroczo pięknym kraju, robiliśmy liczne wycieczki w okolice Rzymu i Neapolu i z przyjemnością zauważyliśmy, że we wszystkich gałęziach gospodarstwa widoczny tam jest znaczny postęp. Posiadacze wielkich obszarów w Kampanii rzymskiej, gdzie przed 10 laty były bagna, obecnie mają żyzne pola, na których bujne zboża się zielenią.

Najpoważniejszymy produktami okolic Rzymu, są: wino, oliwki i siano, nie licząc ogrodów warzywnych. Winnice, szczególnie w Frascati, Castelli, Romani, Tivoli i w górach Sabińskich są wzorowo prowadzone i dostarczają wybornych winogron w wielkiej ilości. Pewien znajomy, zamieszkały w Frascati, mówił nam, że jego winnice wydają przeciętnie 120 hektolitrów wina, z jednego hektara; a niektóre inne winnice, wydały w roku zeszłym 200 hektolitrów. Stan łąk w czasie jesieni, zimy i wiosny, jest prawdziwie zadziwiający, za to podczas 4 i pół miesięcy letnich, łąki wyglądają jak wypalone.

Gaje oliwne, prowadzone są starannie, jednak postęp w tym kierunku nie jest jeszcze znaczny — pod tym względem Toskania i Apulia, zawsze pierwsze zajmują miejsce. Natomiast uprawa jarzyn rozwija się w zadziwiający sposób — ogrody warzywne przynoszą wielkie dochody, tak wydzierżawione, jakoteż w własnym zarządzie, a szczególnie w pobliżu Rzymu.

Mimo to, pod względem wartości płodów ziemi, okolice Rzymu, pozostały dotąd daleko po za innemi prowincyami. Z najlepszych winogron, robi się złe wino. Chociaż wina pochodzące z winnic w Frascati, Castelli i Romani, są tak bardzo chwalone, musimy przyznać, że w ciągu lat 12, nie spotkaliśmy na żadnym stole wina, włoskiego z tych okolic któreby naszemu wybrednemu smakowi dzisiejszych czasów odpowiadało, i któreby nie miało wybitnych braków. Powodem tego, jest złe urządzenie piwnic; wina, są zaledwie do połowy kwietnia względnie zdrowe, potem stają się kwaśne, gorzkie i zupełnie zepsute. W tym kierunku fabrykanci win, powinni rozwinąć wielką działalność i zreformować zupełnie urządzenie piwnic i znajdujące się w nich naczynia, gdyż nie warto produkować dobrych winogron, jeżeli się z nich tylko złe wino zrobić potrafi. To samo da się powiedzieć o fabrykacyi oliwy — oliwa z Tivoli i wogóle

strzeniach, z których co rok włościanie wygrabują mech, szpilki i liście na ściółkę lub dla zabezpieczenia chat i obór na zimę, gdyż w ten sposób drzewo pozbawione naturalnego nawozu tj. tej odrobiny próchnicy z gnijących liści, szpilek i gałązek, karleje, przestaje rosnąć, a jeżeli jeszcze wskutek nieustannego plądrowania po lesie drzewostan nie jest dość gęsty, to drzewa krzywią się, rosną krzaczasto i stają się niezdatne na materyał. W dodatku i sposób użytkowania z lasów jest wielce niesprawiedliwy, jak pastwiska bowiem, tak i lasy gminne powstały przeważnie z przestrzeni wydzielonych z obszarów dworskich za zniesione prawo opału, budulcu i ściółki, tudzież paszy na gruntach i lasach dworskich. Im dawniej ta zamiana nastąpiła, tem bardziej nierównomiernie traktowało się i traktuje pierwotnych uprawnionych i późniejszych przybyszów; tak, iż uprawnionymi a właściwie uprzywilejowanymi do użytkowania z lasu są wszyscy krewni i kumowie wójta i radnych, wszyscy zamożniejsi włościanie — wszyscy ci, z którymi wójt liczyć się potrzebuje, a biedakom pozwala się tylko grabić ściółkę, zbierać leżaninę i odpadki na opał".

Tak się przedstawia gospodarka w lasach gminnych. Jak w użytkowaniu z pastwisk tak i z lasów wspólnych, panuje najzupełniejszy bezrząd i samowola, co wszystko razem wzięte nie wpaja w lud poszanowania dobra gminnego, i ujemnie oddziaływać musi na jego moralne pojęcia. Tę chroniczną chorobę leczyć ma za zadanie ustawa z dnia 9 grudnia 1899 r. „O podziale względnie regulacyi gruntów wspólnie używanych", wydana równocześnie z ustawą o komasacyi, ale dotychczas pozostająca na papierze.

Zaraz przy debatach Sejmu w r. 1888 przeważyło zapatrywanie, iż reforma polegająca na podziale, a choćby tylko na regulacyi użytkowania byłaby zbyt radykalna i nie na czasie, i dlatego jakkolwiek ustawa przeszła, to jednak uczyniwszy podział w każdym poszczególnym wypadku zawisłym od uchwały sejmowej, tem samem jakby odroczyła reformę *ad calendas graecas*.

Chłop nasz jest z usposobienia skłonnym do podziału: dowodem tego choćby owe powstrzymać się nie dające rozdrobnienie własności rolnej w całym kraju. Były przykłady, iż gminy same uchwalały podział pastwisk. W latach 1873—1874 rozprzedano w ten sposób 190¾ morga pastwiska gminnego w Liszkach pod Krakowem między 159 członków gminy, a w latach 1868 do 1890 w jednym powiecie Krakowskim było takich sprzedaży 119, za uchwałą gmin i Rada powiatowa zatwierdzała wszystkie te alienacye. Nie można jednak zaprzeczyć, iż podział pastwisk gminnych na wielką skalę przeprowadzony musiałby zwiększyć jeszcze więcej obecne rozdrobnienie (obliczono, że w 1000 conajmniej gminach przyszłoby dzielić pięćdziesięcio morgowe pastwiska między 300 uprawnionych): wzgląd więc na to walczy przeciw dalszym podziałom a to tem więcej, że z pastwisk wspólnych mają być wyrównane w naturze różnice jakie przy komasacyi okażą się nieuniknione w niejednym wypadku.

Regulacya wspólnego użytkowania pastwisk jeszcze mniej ma widoków powodzenia, bo jak słusznie zauważono „możnaby o niej mówić poważnie dopiero wtedy, gdybyśmy mieli silną i świadomą celów administracyę w gminie". Zapytywano się: „któż to będzie przeprowadzał takie ulepszenia? Czy wójt z pisarzem gminnym? Ależ ta para o wyzyskiwaniu członków gminy tylko myśli, ale o jakiejś dodatniej robocie nigdy.

Kto będzie nadzorował regulacyę? Czy może Rada powiatowa, słaba i zdyskredytowana?

Bezsilność władz autonomicznych w dzisiejszym ich ustroju, czyni istotnie złudną wszelką działalność systematyczną tj. ingerencyę władz w zakresie regulacyi.

Ostatecznie więc chociaż mamy ustawę a jedne i te same organy powołane są do wprowadzenia w wykonanie razem z komasacyą, bądź podziału, bądź regulacyi gruntów wspólnie używanych, to jednak ważna ta reforma nie ma widoków urzeczywistnienia. Trudności niezaprzeczenie są wielkie, lecz ogrom strat materyalnych i moralnych, jakie kraj ponosi na dzisiejszej marnotrawnej gospodarce

---

z okolic Rzymu, może najwyżej być użyta na smarowidło lub do wyrobu mydła, ale nigdy jako oliwa jadalna. Co się tyczy jarzyn, to dziwi nas mocno, że przy tak olbrzymiej ich produkcyi, nie ma w Rzymie, ani jednej fabryki konserw gdzie możnaby zużytkować te jarzyny, które na świeżo zużyte nie zostały — taka fabryka jest przecież dobrym interesem.

Przechodząc do produktów zwierzęcych, z przykrością musimy zaznaczyć, że mleko, masło, ser i mięso, nie są dobre w Rzymie. Wprawdzie zaczynają obecnie ulepszać mleczarnie, ale jeszcze dotąd tak Rzymianie, jak cudzoziemcy, otrzymują tylko chude mleko i złe masło, a prywatne rodziny sprowadzają z Medyolanu i Pieve di Soligo, dobre masło w pakietach 5 cio kilogramowych. Sery przyrządzane są bardzo prymitywnie i właściwie nie mają też nic charakterystycznego — jedynym wyjątkiem jest Ricotta romana, przyrządzany z słodkiego, posolonego owczego mleka — przypominający dalmatyńskie sery owcze: Skuta lub Puissa. Śmietana i śmietanka są także niżej krytyki. To samo można powiedzieć o mięsie. W Rzymie nie można dostać ani dobrego mięsa wołowego, ani cielęciny lub baraniny — jedynem mięsem, które jako dobre uważać można, jest mięso koźląt, które pieczone na rożnie bywa smaczne, zresztą inne gatunki mięsa, są zawsze twarde i łykowate.

Byłoby więc jeszcze wiele do czynienia w całej prowincyi Rzymskiej, na różnych gospodarskich polach, szczególnie ze względu na olbrzymi napływ cudzoziemców, którzy zapłaciliby dobrze za artykuły wyborowej jakości.

W okolicy Neapolu, dostrzegamy także pewien postęp w stosunkach gospodarstwa od lat 12, ale niestety dosyć nieznaczny. Tu gdzie przyroda hojną ręką rozrzuca swe dary, niedbalstwo ludzkie jest zbyt wielkie, by się troszczyć o ulepszenia. I tu także wino, pomarańcze, oliwki i jarzyny są głównym produktem ziemi — rosną też wyborne winogrona, cytryny, pomarańcze, brzoskwinie, morele, oliwki, szparagi, karczochy, groch, bób, szpinak, sałata itd. Ale to wszystko nie wiele przynosi.

Dobre białe wino spotyka się tylko w Capri, Ischii, i paru innych miejscowościach, zresztą jest to napój ordynaryjny, przeznaczony dla niewybrednego gardła i podniebienia. — Dobrą oliwę wyrabiają tylko w Sorrento, a mogłaby być jeszcze o wiele lepszą. — Owoce są doskonałe, ale trwają bardzo krótko, bo w całym Neapolu, liczącym 900.000 mieszkańców, nie ma żadnych magazynów ani składów tak urządzonych, żeby można w chłodzie przechować owoce czas dłuższy.

Uprawa ziemi w okolicach Neapolu jest o wiele gorsza, niżeli w okolicach Rzymu, znajdujemy tam pługi

dobra publicznego jest bodaj stokroć większy. Przytoczyliśmy je wyżej, tu dodamy jeszcze, że 600.000 m. gruntów wspólnie używanych a odłogiem leżących, licząc tylko po 100 koron za morg, toć to kapitał 60,000.000 dziś nie tylko nieproduktywny ale nadto będący ciężarem dla gmin, które muszą z jałowych obszarów płacić podatki i ekwiwalenty, a ktokolwiek je płaci, czy sama gmina z budżetu dodatkami gminnymi obarczonego, czy też z kieszeni mieszkańców w formie opłat dowolnie na nich nakładanych, to zawsze kapitał społeczny traci.

Gdy ani podział, jako mnożący do nieskończoności rozdrobnienie własności rolnej, ani regulacya przy dzisiejszym ustroju gminy, przy braku czynników, któreby ją zdolne były przeprowadzić i utrzymać, jest niemożliwą do osiągnięcia, to wyjście z dyllematu jest jedynie we finansowej operacyi tj. w wykupnie gruntów wspólnie używanych przez kraj, a następnie w odsprzedaniu takowych na długoletnią spłatę w formie włości rentowych — w ramach tej samej ustawy, którą Sejm uchwalił już w r. 1901, a która o ile nie mylą pewne wskazówki, może nakoniec w tym roku przestanie być mytem. Tę samą myśl *mutantis mutandis* wypowiedział dr. Adam Krzyżanowski w swoim „Projekcie reformy agrarnej" mówiąc, że należy pozostawić możność dokonania zakupna ziemi w formie renty a nie kapitału". W ten sposób dojdziemy przedewszystkiem do owego minimum zagrody włościańskiej o którem od lat 20-tu mówi się i pisze — tj. do zakreślenia granic podzielności gruntów, ku czemu zdrowa polityka agrarna bez względu na przemijające prądy zdążać musi niezłomnie, nie zrażając się ani niechęciami jednych, ani uprzedzeniami drugich.

„Wykupno (podniesiono to na posiedzeniu Klubu konserwatywnego dnia 26 maja 1897 r.), odpowiada już wyrobionym pojęciom i ustalającemu się stanowi rzeczy — nie znosi własności gminy, lecz da jej stosowną wartość i w formie dla administracyi gminnej łatwiejszej do zużytkowania niż grunt, a jeżeli nad wyrobieniem silnej gminy wszyscy przemyśliwają i pragną, to pamiętać należy, że gmina, która środki czerpać będzie tylko z kieszeni swych mieszkańców będzie zawsze słabszą niż ta, która ma punkt oparcia w majątku własnym". Nie tylko więc kraj zyska na wykupnie ekonomicznie, ale i w samym rozwoju autonomii dobro gminne skapitalizowane, dające stałą rentę i zabezpieczone od roztrwonienia, spełni wielką rolę wychowawczą, gdy dziś daje same tylko nieobliczalne straty. XAW. KAMOCKI.

O obchodzeniu się z obornikiem.

(Napisał: Adam Karpiński).

(Dokończenie.)

O ile różny sposób przechowywania obornika wpływa na plony, to również doświadczenia z Lauchstadt przekonują nas o tem.

W roku 1897 otrzymano plony buraków cukrowych przy nawożeniu:

1) 400q obornika z gnojowni opatrzonej dachem	394.3q bur. cukr. z ha
400q obornika z gnoj. otwartej	375.1q „ „ „
Obornik z gnoj. opatrzonej dachem	+ 19.2q bur. cukr. z ha
2) 400q obornika z gnojowni opatrzonej dachem	405.8q ziemniaków z ha
400q obornika z gnoj. otwartej	381.6q „ „
Obornik z gnoj. opatrzonej dachem	+ 18.1q ziemniaków z ha

Przeciętnie zbierają w Lauchstadt 25q buraków cukrowych z ha więcej po oborniku z gnojowni pokrytej dachem, zaś ziemniaków 18q; są to ilości, które doskonale opłacają koszta pokrycia gnojowni dachem.

Porównawcze doświadczenia z działaniem obornika przechowanego w stajni pod bydłem i obornika ze zwykłej stajni, a przechowanego na otwartej gnojowni, dały następujące wyniki:

---

takie, jakich używano za dawnych greckich lub rzymskich czasów, przed 3.000 lat.

Jarzyny są bardzo smaczne i szybko rosną w pięknym tamtejszym klimacie. Uprawa jarzyn mogłaby się stać główną gałęzią gospodarstwa rolnego, gdyby były chęci po temu. Spotkaliśmy w Neapolu kilku czeskich ogrodników, którzy w krótkim czasie przyszli do pewnej zamożności; mówili mi, że interes szedłby jeszcze lepiej, gdyby można znaleźć dobrych robotników — miejscowi ludzie są za leniwi, by pilnie pracować dla drugich.

Najgorzej jednak w okolicach Neapolu stoi sprawa czystości i porządku; wszędzie jest strasznie brudno. Nawet sam Neapol, chociaż posiada dosyć wody, jest zawsze brudny, i nietylko w ciasnych uliczkach, ale także w okolicy teatru San Carlo, Galleria Umberto, Corso Roma, a więc w samem centrum tego miasta, o którem się mówi, że kto je widział, może umrzeć, bo nie zobaczy już nic piękniejszego na ziemi. Właśnie w czasie uroczystości, urządzanych z powodu przybycia prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, który wraz z królem Emanuelem III przybył tu z Rzymu, nieporządek był tak wielki, że król zmuszony był wyrazić swe niezadowolenie burmistrzowi i prefektowi w tonie bardzo ostrym — nie widziano jednak, by potem staranniej utrzymywano porządek na ulicach.

Lud w okolicach Neapolu jest dobry i posłuszny, ale wyższe klasy ludności strasznie niedołężne i leniwe! Tak samo jak przed 4 lub 6 laty, spotykaliśmy i teraz na ulicach grupy z 6 do 12 kóz lub z kilku krów, których mleko brudnemi rękami wydojone, rozdawano licznym klientom. W Rzymie, zwyczaj ten został od 5 lat skasowany, ale tu pozostał jako specyalność miejscowa, co z hygienicznego punktu widzenia zasługuje na surową naganę. Wątpliwą skuteczność świeżego mleka, zupełnie paraliżuje niebezpieczeństwo przeniesienia jakiegoś zarazka, za pośrednictwem brudnych rąk ludzi, którzy te zwierzęta doją — palce ich zdają się być idealnym terenem dla rozwoju wszelkich mikrobów. Dziwimy się niezmiernie, że medyczne powagi tutejszego uniwersytetu, w skład których wchodzą także obcokrajowcy, nie prowadzą z tego powodu zaciętej walki.

Szkoda to wielka, że ten cudowny kawał ziemi, mający na zachód Posilippo i Castellamare, Ischia i Procida, a na wschód Sorrento i Capri, Wezuwiusz i Capodimente, Chiaja i Marinella, słowem największe skarby, jakiemi natura darzy ludzkie oczy — tak jest przez ludzi zaniedbany, że każdy kto tu przybywa, ze wstrętem musi się odwracać od brudu i nieporządku, z którym spotykać się trzeba na każdym kroku. *L. K....n.*

400q obornika trzymanego pod bydłem	459.5q	bur. cukr. z ha
400q obornika z gnojowni otwartej	381.6q	„ „ „
Obornik trzymany pod bydłem	+ 77.9q	bur. cukr. z ha

Porównawcze doświadczenia z działaniem obornika ze stajni wgłębionej i obornika ze zwykłej stajni, przechowanego na gnojowni dachem pokrytej, dały następujące wyniki:

400q obornika ze stajni wgłębionej	498.2q	bur. cukr. z ha
400q „ z gnojowni dachem pokrytej	452.7q	bur. cukr. z ha
Obornik trzymany pod bydłem	+ 45.5q	bur. cukr. z ha

Również doświadczenia z 1898 roku stwierdzają powyższe wyniki.

Zebrano:

na oborniku z pod bydła po 5 mies.	501.4q	bur. cukr. z ha
„ „ „ „ świeżym	428.9q	„ „ „
„ „ ze zwykłej stajni „	368.4q	„ „ „
„ „ owczym	465.6q	„ „ „

Obornik ze stajni wgłębionej, świeży, wywieziony wprost w pole, w porównaniu z obornikiem ze zwykłej stajni, dał zwyżkę w plonie 60.5q buraków cukrowych z ha, podczas gdy obornik trzymany pod bydłem przez 5 miesięcy, przewyższył w działaniu pierwszy o dalsze 73.5q, zaś ze zwykłej stajni, świeży, przewyższył o 133q buraków cukrowych z ha.

Że obornik dłużej trzymany pod bydłem lepiej działał, to zawdzięczyć należy temu, że przez dłuższe leżenie zostały zniszczone te organiczne substancye (pentozany i inne), które stanowią najlepszy pokarm dla bakteryi niszczących azotany.

Z doświadczeń tych widzimy, jak źle konserwowany obornik ujemnie wpływa na plony.

Mimo, że środki mechaniczne stosowane przy przechowywaniu obornika powstrzymują znacznie straty wartościowych składników, to przecież nie należy gardzić innymi środkami konserwującymi.

Nowsze badania wskazują nam już sporą liczbę tych środków, jak ziemię, torf, z chemicznych, kwas siarkowy, superfosfat, gips, kainit.

Jeżeli obornik nakryjemy ziemią próchniczną, to z jednej strony utłaczamy go i powstrzymujemy dostęp powietrza do niego, z drugiej strony znowu wprowadzamy wraz z ziemią mnóstwo bakteryi różnego gatunku.

Ziemia posiada własności chłonienia niektórych gazowych produktów tworzących się w oborniku, przedewszystkiem amoniaku. Schneidewind na podstawie doświadczeń przeprowadzonych w Lauchstädt wykazał, że straty azotu w oborniku nieprzykrytym ziemią wynoszą 22.6%, zaś w przykrytym 9.9 . W doświadczeniach *Holdefleissa* straty w oborniku nieprzykrytym ziemią wynosiły 23,4%, zaś w przykrytym tylko 2% azotu. Holdefleiss dowodzi, że w oborniku przykrytym ziemią część azotu pod wpływem bakteryi nitrifikujących przechodzi w azotany, podczas gdy w oborniku bez ziemi albo nie rozwijają się wcale bakterye nitrifikujące, albo też w bardzo małej ilości z powodu braku korzystnych warunków potrzebnych do rozwoju.

Z chwilą, kiedy te azotany rozpuści woda deszczowa, dostają się one do warstw głębszych i wtedy występuje rzeczywiście obawa, by bakterye denitryfikujące nie zniszczyły tych azotanów. W praktyce jednak, jeżeli denitrifikacya się odbywa, to tylko w bardzo małym stopniu jakto Deherain i Rogóyski udowodnili i obawiać się jej tak dalece nie mamy powodu, gdyż obornika latami na gnojowni nie trzymamy, zaledwie parę miesięcy. Wszystkie bowiem te przemiany jak tworzenie się amoniaku, następnie azotanów, wypłukanie tych do warstw głębszych i wreszcie proces denitrifikacyjny, wymagają także dosyć czasu.

Zaleca się nie tylko nakrywanie ziemią stosów obornikowych, lecz również przesypywanie warstwami. Jeżeli chcemy dobrze przechować obornik w polu w stosie, to należy użyć tyle ziemi, by uchronić obornik nie tylko przed utratą wilgoci, lecz także azotu.

Podobnie jak ziemia zachowuje się także i torf, tylko, posiada jeszcze w wyższym stopniu własność wiązania amoniaku i zdolność zatrzymywania wody, w ilości 9—36 razy swojej wagi. Z tych względów używa się w stajniach torfu do wypełniania ścieków na gnojówkę; torf wtedy wchłania wszystką gnojówkę, którą następnie wraz z nawozem się miesza i wyrzuca na gnojownię. W ten sposób otrzymuje się nawóz, który zawiera wszystkie składniki pokarmowe, bo w odchodach płynnych, zatrzymanych przez torf znajduje się azot łatwo przyswajalny i potas, zaś w stałych, przeważnie kwas fosforowy. Wreszcie torf wypełnia wszystkie puste przestrzenie w oborniku słomiastym. Praktyczni gospodarze mówią, że obornik wymięszany z torfem, trudno się w ziemi rozkłada, na to poradzić sobie można przez płytsze przyoranie tegoż. Na ziemiach lżejszych szczególniej dobrze ono działa, ze względu na poprawę fizykalnych własności takiej ziemi. Doświadczenia *Sutthoffa* przeprowadzone z ziemniakami w Saksonii w liczbie 40-tu wykazały, że nawożenie obornikiem konserwowanym torfem w 4 wypadkach podniosło plony o 30q na morgu, w 8 wypadkach od 20—30q, w 18 wypadkach od 10—20q a w 10 wypadkach od 2—10q.

Z innych środków chemicznych superfosfat-gipsowi i kainitowi w nowszych czasach przypisują już bardzo małe znaczenie, wychodzą one z użycia, natomiast bardzo skutecznie działa kwas siarkowy, raz jako silna trucizna dla bakteryi, raz jako związek chciwie się łączy z amoniakiem. Schneidewind znalazł, że kwas siarkowy zastosowany w ilości 1·5% zmniejsza straty azotu do minimum.

W oborniku bez kwasu siarkowego straty wynosiły 22·6% azotu, w oborniku z kwasem siarkowym straty wynosiły 1·3% azotu.

O ile stosowanie wolnego kwasu siarkowego, chociaż nawet w rozcieńczeniu natrafia na pewne trudności, o tyle zmięszany z piaskiem i torfem jest do użycia; podług recepty Märckera, 3—4 części piasku chłonie tyle kwasu siarkowego, że otrzymujemy mięszaninę, z którą wygodnie obchodzić się można. Po wyrzuceniu gnoju ze stajni posypuje się stanowiska tą mięszaniną i zaściela ściółką. Mięszanina ta nadaje się również z dobrym skutkiem do konserwowania obornika na gnojowni. Koszt wyłożony na konserwacyę obornika zapomocą tego środka wynosi podług obliczeń Märckera na dorosłą sztukę rocznie 12 koron, licząc dziennie 3/4 kg. kwasu siarkowego wartości 4 hal. na dorosłą sztukę.

W Lauchstädt obornik konserwowany kwasem siarkowym dał zwyżkę w plonie buraków cukrowych, w porównaniu z niekonserwowanym obornikiem w ilości 92.9*q* z ha. Licząc po 1 kor. 60 gr. za 1*q*, otrzymano + 148 kor. 64 gr.

Koszt 6*q* kwasu siarkowego spotrzebowanego do konserwacyi = 28 kor. 80 gr., czysty zysk wynosił 119 kor. 84 gr. Zaznaczyć trzeba, że ziemia w Lauchstädt zawiera dużo węglanu wapniowego potrzebnego do z obojętnienia szkodliwej kwasowości powyższego obornika.

Vibrans, Hoffmann twierdzą, że stosowanie kwasu siarkowego w stajniach, następnie posypywanie tą mieszaniną dróg używanych przez bydło, podwórza i. t. p., zabezpiecza bydło przed rozszerzaniem się choroby pyskowo-racicowej, mimo, że ta choroba we wsi grasowała.

Z bardzo dobrym skutkiem działa także kwas siarkowy przy konserwowaniu gnojówki; Burri, Herfeld, Stutrer uważają dodatek 0.3% kwasu siarkowego do gnojówki za wystarczający, by powstrzymać działanie bakteryi niszczących azot. Dehérain zaś twierdzi, że i z gnojówki nie konserwowanej amoniak, ulatniać się nie może. Dodatek węglanu wapniowego w ilości 5%, w postaci wysoko procentowego marglu, lub szlamu z cukrowni, do obornika konserwowanego torfem, również dodatnio wpływa na jego skład chemiczny.

Nakoniec wspomnieć jeszcze należy o patentowanym środku konserwacyjnym dra Ripperta; preparat ten w ostatnich czasach ukazał się w handlu w postaci sproszkowanej, w składzie swym chemicznym zawiera obok nieznacznych ilości wolnego kwasu siarkowego, związki fluorowe.

W zeszycie „Fühlings Landwirtschafliche Zeitung“ z roku 1903, ukazała się praca prof. Gerlacha i Vogla o wartości tego preparatu. Doświadczenia ścisłe przeprowadzone z tym preparatem nie dały dobrych wyników. Działanie było bardzo nieznaczne i polegało jedynie na działaniu małych ilości wolnego kwasu siarkowego i nie opłaciło kosztów zakupna tego patentowanego preparatu.

Obornik nie tylko w stajni i na gnojowni narażony jest na straty, również i podczas nakładania na wozy, rozrzucania po polu i po przyoraniu traci część składników pokarmowych. O ile możności należy strzedz się i przed temi stratami przez zachowanie pewnych wskazówek osiągniętych na podstawie praktycznych wyników.

Wielu jeszcze jest u nas gospodarzy takich, którzy obornik wywieziony w pole pozostawiają w kupkach przez dłuższy czas; jest to zasadniczy błąd popełniany w gospodarstwie, obornik bowiem złożony w kupki pod wpływem mgły, deszczów i wód śniegowych traci związki w wodzie rozpuszczalne. Azot, kwas fosforowy, potas i bakterye zostają wyługowane tylko w te miejsca do ziemi, w których leżała kupka, następnie zaś rozrzuca się tylko słomę. Po obsiewie zdaleka już można rozpoznać miejsca, gdzie przedtem kupy gnoju leżały, roślinność w tych miejscach różni się od reszty roślin silną wegetacyą i kolorem ciemno-zielonym.

Jeżeli warunki zmuszają rolników do wywożenia obornika przed samą zimą w pole, a czasu już brak na przyoranie, wtedy powinno się go złożyć w stosy wysokie, przykryć grubą warstwą ziemi w celu dobrego ułożenia i utrzymania wilgoci, nigdy zaś składać w małe kupki lub w rozrzuconym stanie pozostawiać przez zimę. Jeżeli się słyszy rolników chwalących się, że obornik przez dłuższe leżenie na polu w stanie rozrzuconym dobrze wpływa na plony, to działanie to należy odnieść tylko do, dodatniego wpływu na fizykalny stan ziemi przez zatrzymanie wilgoci.

Wogóle obornik, by odpowiadał swemu przeznaczeniu, powinien być przyoranym zaraz, by przyorany później raz traci dużo wartościowych składników zwłaszcza azotu, powtóre zostawia bakteryom tylko trudno strawne pożywienie.

Wreszcie zastanowić się jeszcze musimy nad pytaniem, jak głęboko należy obornik przyorywać?

Jeżeli wprowadzamy do ziemi obornik, to w tym celu, aby o ile możności uprzystępnić roślinom jego składniki pokarmowe, czyli inaczej powiedziawszy, muszą one uledz zmineralizowaniu. W stan ten przejdą one najprędzej, jeżeli warunki rozkładu obornika będą korzystne, a więc w pierwszym rzędzie musimy dbać o dostęp powietrza do niego, przeciwnie jak podczas przechowywania na gnojowni lub w stajni, by bakterye żyjące tlenem powietrza mogły się rozwijać jak najszybciej.

Odpowiedź na postawione pytanie brzmi, przyorywać obornik tak głęboko, by powietrze swobodnie mogło wykonywać swój wpływ. Głębokość zaś zależeć będzie od własności fizykalnych samej gleby. Na glebach piaszczystych głębiej, aniżeli na gliniastych, a to ze względu na zapewnienie również potrzebnej wilgotności do rozkładu materyi organicznej.

Kilka słów w sprawie postulatów hodowców koni.

MOTTO:

Ogiery, które pochodzą z mieszaniny krwi, pozbawione są siły dziedziczenia swej formy, bo są metysami. *Sten.*

Jeden z moich nielicznych przyjaciół od koni przysłał mi wycinki z Nr. 19 i 20 *Rolnika* z artykułem: „O upadku chowu koni w Galicyi“.

Przeczytawszy te „uwagi“, jak je sam autor nazwał, uważam za stosowne powtórzyć tu dosłownie artykulik p. Stanisława Wołowskiego drukowany w *Jeźdzcu* i *Myśliwym*, a zatytułowany:

Konie z Wojczyzny w Warszawie.

Niejednokrotnie miałem już sposobność wspominać o koniach p. Korybut-Daszkiewicza, wychowanych w jego majątku Wojczyznie, położonym w gubernii grodzieńskiej.

Z tymi końmi zapoznały nas konkursa hippiczne i zeszłoroczna wystawa czerwcowa.

Jednak nie miałem jeszcze sposobności oglądania naraz większej liczby koni p. Korybut Daszkiewicza. Otóż sposobność ta się nadarzyła. Onegdaj zostało sprowadzonych do Warszawy i pomieszczonych w tattersallu na Ordynackiem 12 koni z Wojczyzny, i ta poważna stawka daje już możność dokładnego zapoznania się z typem tych koni i kierunkiem stada.

Zapatrując się na konie z Wojczyzny jak najobjektywniej, nawet jak najsurowiej, można tylko poradzić każde-

mu, aby je obejrzał, i można powinszować poważnego rezultatu, otrzymanego przez zamiłowanego hodowcę.

Konie z Wojczyzny to nie lekkie, drobne koniki, za któremi może przemawiać tylko ich szlachetne pochodzenie, to są konie rosłe, silne, budowne, obok uszlachetnienia, które zwróciłyby na siebie uwagę na Zachodzie, w każdem dużem mieście.

Konie z Wojczyzny mogą być równie dobrze wybornemi oficerskiemi końmi, jak i pysznie prezentowałyby się, założone do wytwornego powozu. Niektóre z tych koni przypominają bardzo hunterów, posiadają ich silne spody i szerokość. Jednak, biorąc przeciętnie, w tych wszystkich koniach są cechy wspólne, odnajduje się jednotypowość, a to wyrównanie stada, to chyba jedna z największych pochwał, jaką można oddać hodowcy.

Pan Korybut-Daszkiewicz zamierzał, przyprowadzone obecnie konie do Warszawy, wysłać na wystawę do Petersburga. Z powodu odwołania tej wystawy sprowadził konie do nas, w zamiarze sprzedania ich, bo przecież sprzedaż jest celem każdego większego stada, i nie można trzymać nieograniczonej liczby koni.

Stawka koni przyprowadzonych z Wojczyzny do tattersallu, składa się z dziewięciu klaczy i trzech ogierów. Wszystkie te konie, oprócz jednej klaczy starszej, mają po cztery lata wieku.

Klacze rozdzielić można na dwie czwórki: „gniadą„ i „skaro-gniadą“. Wzrost przeciętny tych klaczy do 2 arsz. i 5 werszków.

Pomiędzy gniademi klaczami, chociaż wszystkie wpadają w oko i zasługują na pochwałę, wyróżniają się: szlachetne „Incanlevole“ i potężnej budowy „Atlanta“. Gniade klacze, a również i skaro-gniade mogą wybornie stanowić „pary“ lub „czwórki“.

Skaro-gniade klacze bynajmniej nie ustępują gniadym. Ślicznie prezentują się „Czarodziejka“, „Alliette“, „Braun Fairy“ i silnej budowy „M-me Sans Gêne“. Ogiery: c.-gniady „Enjoleur“ i gniady „Pancerny“ są bardzo rosłe i trzymają miarę przeszło 2 arsz. 6½ wersz. Przy niezwykłym wzroście ogiery te wyróżniają się kościstością, siłą, mają dobre ruchy i przebija się w nich szlachetność i krew.

Te 10 koni, które oglądałem szczegółowo, są bardzo dobrze ujeżdżone i wyrobione do tego stopnia, iż galopują z prawej i lewej nogi, wykonywują trawersy, ranwersy, a nawet chodzą hiszpańskim krokiem. Pomimo, iż musiały być ujeżdżane przynajmniej przez rok cały, że już pracowały i mają wyrobione mięśnie, są zupełnie czyste i nie widać na nich martwych kości i opojów.

Konie sprowadzone z Wojczyzny, oprócz jednej starszej klaczy, pochodzą od ogiera pełnej krwi „Matamora“ syna Galopina. Ogier ten widocznie oddał wielkie usługi stadu i napiętnował na nim swój typ. Podkład zaś stada p. Korybut Daszkiewicza jest wschodni, a następnie były użyte: anglo-hanowerski „Ideał“, nabyty od p. A. Bobrowskiego, ¾ krwi „Lovelas“ ze stada Janowskiego i „Matamor“.

Konie z Wojczyzny mogą służyć za przykład jakie usługi może oddać ogier pełnej krwi, gdy mu się umiejętnie dobiera klacze. Dziewiąta klacz p. Korybut-Daszkiewicza nie jest tak rosła jak osiem poprzednich, ale przedstawia się jako bardzo praktyczny i poprawny koń wierzchowy.

Trzeci zaś ogier c.-gniady „Iwerbreed“, również bardzo silnej budowy, uległ onegdaj poważnemu, a niezwykłemu wypadkowi. Hodowca, chcąc go pokazać znajomym i ciekawym, którzy przyszli oglądać jego konie, polecił puścić go luzem do maneżu. Na nieszczęście nie liczono się z lustrem, znajdującem się w tymże maneżu. Ogier zaś, biegając i widząc nagle drugiego konia w lustrze, pokrywającem jedną część ściany, rzucił się, jak oszalały, na „owego konia“ i całą siłą uderzył łbem w lustro. Rozbite szkło pokaleczyło biedne zwierzę — i koń z bólu i przestrachu wykonał skok nadzwyczajny, chwytając zębami mur niemal na wysokości 6 stóp. Odniesione rany w tak dziwnej przygodzie są dość poważne, chociaż nie groźne, ale w każdym razie c.-gniady ogier nie prędko całkowicie wydobrzeje.

Od godziny 4—5 popołudniu konie z Wojczyzny bywają codzień przeprowadzane w maneżu i wczoraj kółko sportsmanów oglądało je. *S. W.*

Tyle słów p. St. Wołowskiego.

Ja pozwalam sobie w kwestyi niejako formalnej zabrać tu głos, by zaznaczyć, że z dyskusyi nie przejdziemy do postulatów z któremi byśmy zgodnie wystąpić mogli, jak tego sobie pan Sten. życzy, jeżeli ci, co zabierają głos nie będą zważać na to co było przedtem przez kogo innego powiedziane.

Wszyscy to jedno widzą, że nasza galicyjska hodowla koni jest ciężko chorą. Już co do przyczyn jest znaczna liczba odmiennych pojęć, a co do lekarstw, na te tyle recept nazbierałem, że gdyby je wszystkie chciano zaaplikować, to trzebaby wlać w gardło pacyenta całą hipologiczną aptekę z dodatkiem środków popularnych, zamawiań i przeskakiwania przez miotłę.

Należąc do czynnych adeptów sportu konnego, nie mogę poświęcić więcej czasu na polemikę w przeddzień wyścigów, które cytowany przez pana Sten'a hr. Lehndorff również jak On za wielki nonsens czyli za „marny sport“ uważa.

Ograniczam się więc tylko na zwróceniu uwagi Panów, mających zamiar na wezwanie pana Sten'a zabrać głos w dyskusyi, by wzięli pod uwagę przynajmniej artykuły drukowane w *Rolniku* np. w r. 1901 w Nr. 40, 44, 47 i 48; w *Tygodniku Rolniczym* w Nr. 43 z 1901 r. (Normandy), jakoteż tegoroczne głosy z Walnego zgromadzenia, więc referat sekcyi chowu koni, której wszystkie pięć wniosków są znakomite, lecz mojem zdaniem — jakie już raz publicznie na ankiecie w sprawie zbytu koni luksusowych wypowiedziałem. Towarzystwo gospodarskie, jako takie, nie jest w stanie ich przeprowadzić; lecz mógłby to uczynić „Związek hodowców koni w Galicyi“; wreszcie artykuły z *Przeglądu* z 2, 12, 20 marca i 2 kwietnia. Na podstawie tego materyału, licząc się z nim można celową dyskusyę dalej prowadzić. Luźne uwagi nie nawiązywane do opinii innych, do celu doprowadzić nie mogą, a celem tym jest: dojście do wyrównania pojęć, solidarne postawienie przez hodowców postulatów, a co najważniejsze: zamienienie ich w rzeczywistość. Chociaż obecnie o tytanicznych pracach na polu hodowli wogóle w Galicyi seryo chyba mówić nie można, to jednak to co zrobiono jest zerem wobec faktycznego stanu rzeczy. *Ostoja-Ostaszewski.*

Ustawa wodna w praktyce.

Napisał Inż. Dr. Jan Blauth.

(Dokończenie.)

Jeżeli nie przyszło do porozumienia w jakimkolwiek względzie między interesowanemi stronami, ma władza oznaczyć, kto ze sprzeciwiających się do spółki winien należeć, żądający zawiązania spółki mają wnieść podanie do władzy z całym projektem przedsiębiorstwa, a koszta, które ponoszą proszący, ma im spółka zwrócić po zawiązaniu się, o ile to uzna władza. (§. 89 u. w. g.).

Jako przykład przytoczę następujący wypadek: Potok Gardia w Tyrolu, tworzy przy ujściu do Adygi stożek szutrowy, który groził zniszczeniem gminie Lass, ta więc upraszała o pozwolenie regulacyi przez sprowadzenie do do dawnego łożyska, stanowiącego granicę gminną w przeszłości. Inne gminy, obawiając się skutku przełożenia potoku, zaprotestowały, gdyż nowe koryto zbliżyłoby się do dróg, mostów i wodociągów, narażając je na zasypanie szutrem. Za samo odszkodowanie gruntów żądano 40% wartości, za objekta zaś całej wartości.

Tryb. admin. uznał potok Gardia za wodę publiczną i orzekł, że ponieważ chodzi o ochronę gruntów, więc przedsiębiorstwo ma prawo do koncesyi i wykupna gruntów. Należy przeprowadzić jak najdokładniejszą rozprawę z wszystkimi interesowanymi, których objekta mogą być na szkody narażone, w okręgu, który mają rzeczoznawcy oznaczyć, również mają oni oznaczyć prawdopodobne przesunięcie się granic niebezpieczeństwa w czasie katastrof, z tego powodu niektóre objekta muszą być przez przedsiębiorstwa wykupione zupełnie. Przeciw klęskom elementarnym można się zabezpieczyć w towarzystwie asekuracyjnem, jednakże na koncesyonowanem przedsiębiorstwie nie cięży obowiązek takiego zabezpieczenia i tego obowiązku żadna ustawa nie przewiduje i żadna władza nałożyć go nie może. (O. T. A. 1898. Nr. 11821).

Władze po zbadanju projektu, czy tenże nie sprzeciwia się względom publicznym, ma poczynić w nim konieczne zmiany wobec wspólników wraz z ich umotywowaniem potrzeby i ma oznaczyć rozmiary przedsiębiorstwa. (§. 90 u. w. g.).

Po zawiązaniu spółki oblicza się głosy za i przeciw, brak stanowczego oświadczenia się przeciw, liczy się za spółką. (§. 91 u. w. g.). Jeżeli niema większości głosów, lub niema prawa przymusu mniejszości, to postępowanie ma ustać, władza zaś ma orzec, że niema warunków do zawiązania spółki, w przeciwnym razie ma zapaść wyrok i ma władza określić obowiązki spółki. (§. 92 u. w. g.).

Wobec sprzecznych żądań przedsiębiorców, ma być udział w używaniu wody uregulowanym bez naruszenia §. 340 i §. 341 u. cyw., a gdzie budowle wodne istnieją można nowe stawiać po zabezpieczeniu i bez naruszenia praw dawniej nabytych. Nadwyżka wody należy się temu przedsiębiorstwu, które ma większe znaczenie dla kraju. W wątpliwych wypadkach należy wodę rozdzielić podług wartości lub ugodowo. Pierwszeństwo mają rentowniejsze przedsiębiorstwa lub mniej uciążliwe dla osób trzecich. W razie braku zgody przy rozdziale, należy powyższe zasady zachować, w razie sporu rozstrzyga sąd. (§. 93 u. w. g. §. 340 i 341 u. c.).

Za przykład do powyższych przepisów służyć może następujące rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego. (O. T. A. 1898. l. 11453). Pewien właściciel gruntu używał prawa czerpania wody z fabrycznego kanału do nawodniania ogrodu dziennie przez 10½ godzin, od 12—1 i od 8 wieczór do 5½ rano. Po rekonstrukcyi kanału, nie otrzymywał wody od soboty wieczór do poniedziaku rano, w tym czasie miała prawo nawodnienia łąka gminna, a woda dostawała się poprzednio do właściciela ogrodu tylko wskutek złej konstrukcyi kanału i upustu, po naprawie których przestała dochodzić. Trybunał orzekł, że skarżący nie ma prawa do wody przez niedzielę (§. 40), ponieważ rekonstukcya kanału musiała uwzględnić prawa osób trzecich.

Następnie podług ustawy ma władza prawo usunąć wszelkie niedokładności urządzenia, a prawa już nabyte mają być uwzględnione. (§. 89).

Drugim podobnym przykładem jest następujący:

Gmina Levico zarzuciła właścicielce wody, że pozwala brać nocą wodę do nawodniania i przez to naraża gminę na brak wody wrazie niebezpieczeństwa. Trybunał administr. uznał skargę za bezpodstawną i można tę skargę uważać jedynie za policyjne przypomnienie, (O. T. A. 1896. l. 12311).

Wszelkie uchwały, wyroki i postanowienia, ma władza interesowana doręczyć i w razie potrzeby ogłaszać publicznie pisemnie lub ustnie, do 14 dni od ogłoszenia orzeczenia można wnosić rekurs w pierwszej instancyi. (§. 94 u. w. g.).

Rekurs wniesiony w stosownym czasie ma skutek odraczający z wyjątkiem niebezpieczeństwa zwłoki. (§. 95 u. w. g.). Rekurs w toku sprawy w wyższych instancyach nie ma skutku odraczającego. (O. T. A. 1900. l. 3138).

Nadzór nad sprawami objętemi ustawą wodną, należy do władzy politycznej, władza ma kontrolować wypełnianie warunków koncesyi i skutki robót wodnych. (§. 96 u. w. g.). Bezpośredni nadzór mają miejscowe władze policyjne i te w razach naglących mają prawo zarządzać, w innych muszą odnosić się do władzy politycznej. Wobec sporu ma władza policyjna wykonać polecenie na koszt spornych. (§. 97 u. w. g.).

Koszta komisyjnych badań i rozpraw w sprawach strony obchodzących, ponosi ta strona, która prosiła o zarządzenie badania, albo też sprowadziła je własną winą, a przedewszystkiem bezpodstawnemi zarzutami. Władza polityczna ma orzec, w jaki stosowny sposób mają być rozłożone pomiędzy strony te koszta, które dotyczą ich wspólnego interesu i o ile strona przegrywająca obowiązaną jest do zwrotu kosztów postępowania. Koszta badania ponoszą uznani za winnych. (§. 98 u. w. g.).

Każda władza polityczna pierwszej instancyi ma prowadzić księgę wodną, w której mają być uwidocznione wszystkie prawa wodne w powiecie istniejące, oznaczenie wysokości znaków i wszelkich zmian. Każdemu wolno przeglądać księgę wodną. (§. 99 u. w. g.). Prowadzenie ksiąg wodnych i map, ma być przeprowadzone w drodze rozporządzeń. (§. 100 u. w. g.).

Do objaśnienia ustawy wodnej, podaję treść paragrafów ustawy cywilnej, powyżej wymienionych:

§. **365**. „Członek państwa obowiązany jest odstąpić za stosownem wynagrodzeniem, nawet za pełną własność rzeczy, jeżeli tego wymaga dobro publiczne.

§. **340**. „Jeżeli posiadacz nieruchomości, lub prawa ściśle rzeczowego, narażonym jest na niebezpieczeństwo w swoich prawach przez stawianie nowego budynku, roboty wodne lub inne, a prowadzący budowę nie zabezpieczył się odpowiednio, ma prawo żądać sądownie, aby zamierzone zmiany były wstrzymane, a sąd obowiązanym jest spór jak najspieszniej rozstrzygnąć".

§. **341**. „Wogóle nie powinien sąd pozwalać prowadzić budowy dopóty, dopóki spór rozsądzonym nie zostanie. Jeżeli jednak grozi oczywiste blizkie niebezpieczeństwo, lub budujący daje stosowną rękojmię na to, że rzecz do dawnego stanu doprowadzi i szkodę wynagrodzi, a żądający wstrzymania podobnej rękojmi nie daje co do zwrotu szkód ze wstrzymania wyniknąć mogących, dalsze prowadzenie budowy tymczasowo powinno być dozwolonem".

Sądzę, że powyższe zestawienie ustawy wodnej z wyrokami Administracyjnego Trybunału, przyczyni się do jej zrozumienia w praktycznem zastosowaniu w sporach wodnych.

Niżankowice w styczniu 1904.

KORESPONDENCYE.

(Jeszcze słówko za chowem bydła).

Y...z w maju 1904.

Artykuł „W obronie bydła" spotkał się z dość ostrą krytyką, a jednak wielka wdzięczność należy się Panu A. Ł., że sprawę tak niezmiernie doniosłą poruszył i na pierwszy plan ją wysunął. Jestem najzupełniej zdania P. Ł., że gospodarstwa nasze w dzisiejszych czasach oprzeć się głównie powinny na hodowli i produkcyi mleka. Obejść się bez tej gałęzi dochodu można chyba w tych gospodarstwach, gdzie się łatwo sprzedaje paszę po cenach tak wysokich, jak n. p. w Mikulicach. Lokalne ceny mleka nie mogą służyć do wytłumaczenia zaniedbania jego produkcyi, bo gdzie one są złe, tam zaprowadzić należy centryfugę i kwestya dobrego spieniężania nabiału jest rozwiązana.

Papier jest cierpliwy, można więc na nim wyprodzić najściślej uzasadniony wywód, że gdy krowa zjadła w plewie, słomie, sianie i t. d. tyle a tyle klgr. tłuszczu, białka i węglowodanów, to policzywszy wartość uzyskanego mleka, mamy oczywistą stratę. Ale krowa zjada wszystko to, czego się nie sprzedaje, ileż to plew i słomy wczas nie spożytkowanych, po wielu gospodarstwach pleśnieje i gnije, po jak marnej cenie sprzedaje się żydkom brachę, do której dodaje się całą potrzebną ilość powyższych artykułów. Wszystko to przeprowadzone przez żołądek bydlęcy, niepostrzeżenie grosz ładny przynosi. Spasione na miejscu, o ileż lepiej są zużytkowane i z jaką korzyścią dla gospodarstwa! Na odnośnym budżecie zaważyć może ujemnie tylko dodatek pasz treściwych, czy kupnych, czy własnych, ale wyższą wartość sprzedażną mających. Przekonałem się nieraz, że nadwyżka mleka nigdy nie opłaciła wartości dodatków; brak ten znajdzie się wprawdzie w lepszem utrzymaniu bydła i lepszym oborniku, sądzę jednak, że zawsze z dodatkami tymi trzeba być ostrożnym i ograniczać je do n i e z b ę d n e g o minimum. Wysoka mleczność obory nie zawsze może jest rentowną, jeśli bowiem dodatki przewyższają wartość uzyskanej po nad stan normalny nadwyżki mleka, rachunek wypadnie gorzej. Za stan normalny, uważam mleczność uzyskaną przy skarmianiu tego co gospodarstwo daje, tj. słomy, siana, plewy i okopowych — bo te wobec pewnych trudności w przechowaniu, straty na wadze itd. mniejszą wartość handlową przedstawiają — dalej brahy a w pobliżu cukrowni wytłoków. Bardzoby było pożądanem dla podobnych mnie laików, by nasi rachunkowi i na rachunkowości znający się rolnicy punkt ten wyjaśnić zechcieli, przedewszystkiem zwrócić się ośmielam do WPana Turnaua by był łaskaw podać, czy robił w tym kierunku próby dokładne, trwające dłużej — przez dwa trzy okresy lektacyjne.

Powodzenie danego gospodarstwa polega na tem, by rubryka dochodów przewyższała lub bodaj wyrównywała się z rubryką rozchodów. Każdy przeto gospodarz układa preliminarz, by wynaleźć wszystkie możliwe źródła dochodu (brutto). Trzymając się także tego systemu, przekonywam się stale, że preliminowanie dochodów ze sprzedaży zboża najczęściej gorzkie zawody przynosi, nieraz 50% wynoszące, podczas gdy rubryka: bydło i nabiał stale wzrasta. Jest to najlepszą wskazówką, że należy ograniczyć gospodarstwo snopkowe, a zwiększyć produkcyę okopowych i pasz, bydła i mleka. Ma to wielostronne korzyści: 1) Zbiór tańszy i łatwiejszy: urodzaj pewniejszy jak zboża. 2) Znaczne zmniejszenie kosztów robocizny. 3) Większa produkcya obornika i lepsza jego jakość. 4) Ograniczenie potrzeby dokupna sztucznych nawozów. 5) W razie zmiany stosunków łatwo każdej chwili wyzbyć się bydła i zmienić tryb gospodarczy, podczas gdy na odwrót postąpić bardzo trudno. 6) Wskutek lepszego nawożenia ilość zboża sprzedanego — do pewnych oczywiście granic — się nie zmniejsza.

Jestem wielkim zwolennikiem sztucznych nawozów, ale przyzna każdy z jak wielkiem ryzykiem użycie ich jest połączone. Rachunek na „cierpliwym papierze" wykaże łatwo, że wkład w superfosfat przyniesie 200—300%. Ale nie wiem czy jaka instytucya zeskontowałaby na tej podstawie wystawiony weksel. nie żyrowany przez myszy, mrozy, rdzę, śnieć, grad i słoty w czasie zbiorów. Ileż to razy ani cent jeden się nie zwróci z takiego wydatku. Jeśli przepadł zbiór zboża na oborniku posianego, to przynajmniej wiem, że gotówki nie wydałem, o to przedewszystkiem chodzi, by zawsze jaknajmniej wydać, bo przychód jak każda przyszłość, jest niepewny. Spór co do kosztów produkcyi obornika i jego wywózki uważam za czysto akademicki. Ja rozumuję całkiem po chłopsku: jeżeli wyprodukowałem obornik z tego co gospodarstwo dało i wywiozłem go tymi końmi, które muszę trzymać, by pola odpowiednio i w czas obrobić, to liczyć mogę tylko koszta nakładania i rozrzucania.

Faktem jest, że silniej stoją gospodarstwa oparte na przemyśle lub suchych dochodach; bydło i nabiał jest właśnie rodzajem przemysłu rolnego niemal że suchego dochodu. Zrozumieli to oddawna żydzi, a płacąc dziś tak wysokie ceny dzierżawne, opierają się głównie na okopowych i bydle, co prawda więcej w kierunku handlowo-opasowym. Dla nas ten system jest trochę ryzykownym, bo nie umiemy tanio kupić, oszczędnie wykarmić i dobrze sprzedać bydła. Pewniejszemi dla nas są: produkcya mleka, wychów młodzieży, sprzedaż braków.

Powiększajmy więc śmiało do możliwych w danem gospodarstwie granic stan bydła i starajmy się otrzymać od niego jak najmniejszym nakładem gotówki jak najwięcej mleka. Do większej mleczności dojść można najpewniej drogą selekcyi, ale przy regularnym i najdokładniejszym wydoju, rozdzielaniu zapasów karmy w ten sposób, by krowa zawsze obficie była żywioną, a nie miała w roku peryodu głodu. W ten sposób bardzo szybko mleczność poprawimy.

Oparci na tym fundamencie niezawodnym, ochronimy się od zbytnich a tak zgubnych fluktuacyi w rubryce dochodów, zmniejszymy ryzyko gospodarstwa snop-

kowego, a w kapitale leżącym w licznym doborowym inwentarzu — gdy dębów już nie mamy — znajdziemy nieraz ratunek w czarnej godzinie. *L.*

Międzynarodowa Wystawa spirytusowa w Wiedniu.
(List trzeci. Dokończenie.)

Wiedeń, 19. maja 1904.

Magdalenka (Józef Skolimowski), Malinie (Jan hr. Tarnowski), Martynów (Kl. hr. Dzieduszycki), Mędrzechów (Zdz. hr. Tarnowski), Międzywodzie (Stanisław Dolański), Milno (Fryd. Schmidt), Miżyniec (H. ks. Lubomirski), Moderówka (A. Gorayski), Mokszyszów, Moszków (St. hr. Plater), Mszaniec (ord. St. Siemieński-Lewicki), Nadyby (Wł. Tchorznicki), Nahaczów (St Younga), Narajów (B. Frosch), Nart (S. Dolański), Nagnajów (K. Biegeleisen), Nidek (J. Walica), Niemirów (K. Krousenstern). Niwra (S. Jung), Niżniów (J. Urbański), Nowawieś (H. Dołkowski), Nowesioło (J. Gnoiński), Nowosiółki (Kozicki), Nowosiółki gościńcowe, Nowosiółki kardynalskie (L. Skarbek-Borowski), Nozdrzec (Sew. Skrzyński), Obszar (arcyksiążę Karol Stefan), Odnów (K. Obertyński), Okno (W. Fedorowicz), Ostałowice, Ostrowczyk (K. Jaworski), Parchacz (Jan Madeyski), Pauszówka (A. Bogucki), Pawłów (R. Ujejski), Pełkinie (W. ks. Czartoryski). Peremiłów (ord. St. hr. Siemieński-Lewicki), Perespa (W. Kraiński), Petryłów (St. Bohdanowicz), Piekary (dr. W. Milieski), Pieniaki (T. Cieński), Pisarzowice (J. Krzemień), Pleszów (K. Osiecimski), Poddębce (J. Urbański), Podgrodzie (Z. Christiani), Podhajczyki (M. Łukasiewicz), Podhorce (J. br. Brunicki), Podmojsce (S. Skalski), Polanka wielka (J. Wysocki), Ponikwa (O. hr. Borkowska), Potoczyska (J. Bezner). Potutory (J. Kopystyński), Porchowa (A. Zaremba Cielecki), Przeciszów (M. Walter), Przedmieście sędziszowskie (Z. hr. Tarnowski), Przeworsk (ord. A. ks. Lubomirski), Psary (W. hr. Reyowa), Pustków (Z. Jordan), Putiatyńce (M. Torosiewicz), Pysznica, Radlna, Radcza (H. Potworowski). Radłów (H. Dolański), Rajtarowice (W. Serwatowski), Rata (P. ks. Sapieha), Rogóżno (F. hr. Czosnowski), Rohatyn, Romanów (ord. hr. Roman Potocki), Romanówka (O. Horodyński), Rożniatów (J. Amon), Rożyska (H. Badian), Rudna mała (S. Dąmbski), Rudniki (W. Polański), Rudki, Rzemień (G. Szaszkiewicz), Rżyska (S. Sękowski), Skałat (J. Bernstein), Skowierzyn (R. Kanarek), Sławentyn (J. Gołębski). Słobódka (M. Sommerstein), Słowita (W. Weisman-Zawidowski), Smarza (J. Konik), Snowidów (A. Kobylański), Sobniów (I. Rubel), Soroka (ord. hr. Siemieński-Lewicki). Spasów (dr. A. Raciborski), Stasin (W. Feier), Stołpin (Z. Eder), Stronibaby (K. Obertyński), Strzałki (M. Małachowska), Styrawa (Fuss), Suchodoły (Bol. Rotter), Surochów (eksc. K. hr. Badeni), Świdnica (Fangot), Sydonówka (F. Schmidt), Szczucin (E. ks. Lubomirska). Tarnowiec (K. Piliński), Tłusteńkie (Leon Horodyski). Torskie, Trybuchowce (Franciszek Horodyski), Tuligłowy (S. Bal), Turka (J. Brettler), Turze (B. Krzysztofowicz), Tyczyn (J. ks. Radziwiłł), Uhnówek (J. Nikorowicz), Uhryń (T. Potocki), Ulicko (A. Skibniewski), Uwiń (S. Wittlin), Wielowieś (Z. hr. Tarnowski), Wierzbica (M. Romer), Wieprz (arc. Karol Stefan), Wygoda (dr. B. Wittlin), Wymysłów (Zdzisław hr. Tarnowski), Zaborze (Z. Łączyński), Zagórze (A. Garapich), Załanów (C. Krell), Załucze (dr. M. Krzysztofowicz), Zawałówka (W. Ostrowski). Zawidowice (E. Weissmann-Zawidowski), Zbydniów (Zb. Horodyński), Zgłobień (J. Willner), Złotniki (ord. St. hr. Siemieński-Lewicki), Żabno (R. Kanarek), Żniatyn (dr. M. Schaff), Żuków (A. Teodorowicz), Żurawiczki (T. hr. Dzieduszycki), Żwiniacz (F. Mysłowski).

Multi non multum. Zastęp liczny i nie można całemu *arrangement* odmówić smaku i staranności. A jednak cała ta wystawa galicyjskich gorzelników nikogo nie zainteresuje, nikogo nie pouczy, ani nauczy niczego. Długi szereg flaszek z okowitą nie da nikomu miary o wydatności pracy gorzelników, ziemniaki w wielu wypadkach bez napisu i oznaczenia, a w innych — określających zawartość na 25·3% (!) skrobi — budzi niedowierzanie. Z tem wszystkiem wystawa nasza przedstawia się sympatycznie i świadczy, że istnieją u nas usilne starania, celem należytego zoryentowania się w wyborze stosownych gatunków ziemniaków.

W dziale Polskiego Towarzystwa Gorzelniczego znajdujemy kilku wystawców, przedstawiających przedmioty własnego pomysłu, a to: cedzidło do zacieru, sito do cedzenia zacieru i deflegmator p. Antoniego Jenika, szufle do kartofli p. Antoniego Witowiaka, cedzidło do zacieru p. Kazimierza Hordyńskiego, aparat rektyfikacyjny p. Franciszka Guniewicza, aparat odpędowy p. Albina Bilicza, deflegmator p. Stefana Tokarskiego, gniotownik do słodu zielonego i ruszta schodkowe do palowiska p. Józefa Lorensa, injektor do parnika p. Marcelego Szulca dla równomiernego gotowania kukurudzy, drożdżarkę i dzwonosłup do parnika Henzego p. St. Piekuckiego.

Produkcyę literacką i naukową reprezentują ekspozycye Wydziału krajowego, Krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach, prof. Steingrabera, dr. Franciszka Bandrowskiego, p. Gustawa Szaszkiewicza i 16 roczników *Gorzelnika.*

Tym ekspozycyom poświęcę jeszcze parę słów, lecz obawiam się, że przekroczyłem zakreślone mojemu listowi rozmiary, i na dziś kończę*). *E. L.*

Drobne wiadomości.

Stan zasiewów. Trzeci tydzień maja był bardzo niepomyślny dla rozwoju roślinności zwłaszcza jarzyn, to też sprawozdania, które otrzymaliśmy z dn. 30 maja brzmią gorzej, niż poprzednie. I tak przedstawiają się w poszczególnych powiatach sądowych — urodzaje jak następuje:

Rzepaku *dobrze* Brzozów, Dobromil, Dubiecko, Gwoździec, Jarosław, Kołomyja, Lwów, Łąka, Pruchnik, Przemyśl, Wojniłów;

średnio Borszczów, Bursztyn, Busk, Gliniany, Jaworów, Komarno, Kopyczyńce, Kozowa, Mielnica, Mościska, Niżankowice, Podhajce, Śniatyn, Sokal, Tłumacz, Żurawno;

miernie

źle Halicz, Sambor.

Pszenicy *wybornie* Cieszanów, Jarosław, Jaworów, Lubaczów, Łąka, Pruchnik, Sambor, Sądowa Wisznia, Szczerzec, Zbaraż;

dobrze Borszczów, Brody, Brzozów, Bukowsko, Busk, Delatyn, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Grzymałów, Gwoździec, Kamionka Str., Lisko, Lwów, Mikołajów, Mościska, Niżankowice, Nowe Sioło, Obertyn, Ottynia, Podhajce, Przemyślany, Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sokal (północ), Stryj, Tłumacz, Trembowla, Wojniłów, Zaleszczyki, Założce, Zborów, Żurawno;

średnio Bursztyn, Czortków, Dobromil, Halicz, Husiatyn, Kołomyja, Komarno, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mielnica, Niemirów, Nowy Sambor, Sieniawa, Śniatyn, Sokal (połud.), Tarnopol, Ustrzyki, Wiśniowczyk, Żydaczów;

miernie

źle Radziechów;

Żyta *wybornie* Cieszanów, Jaworów, Lisko, Obertyn, Ottynia, Sambor;

dobrze Brzozów, Bukowsko, Bursztyn, Busk, Delatyn, Gliniany, Gródek, Halicz, Jarosław, Kamionka Str., Lubaczów, Lwów, Łąka, Mikołajów, Mościska, Podhajce, Pruchnik, Przemyślany, Przemyśl, Sądowa Wisznia, Śniatyn, Sokal (północ) Szczerzec, Stryj, Tłumacz, Wojniłów, Założce, Zbaraż, Żurawno, Żydaczów;

średnio Brody, Czortków, Dobromil, Dubiecko, Grzymałów, Gwoździec, Kołomyja, Komarno, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Niżankowice, Nowe Sioło, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Nowy Sambor, Sieniawa, Sokal (połud.), Tarnopol, Trembowla, Ustrzyki, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Zborów;

miernie Borszczów, Husiatyn, Mielnica, Radziechów;

źle Niemirów.

---

*) Istotnie byliśmy zmuszeni list ten podać w dwu numerach, ze względu na brak miejsca. *Przyp. Red.*

Koniczyny *wybornie* Lisko, Mikołajów, Obertyn, Rohatyn, Wiśniowczyk;

dobrze Borszczów, Brody, Brzozów, Delatyn, Jaworów, Kamionka Str., Komarno, Kozowa, Lwów, Łąka, Mielnica, Podhajce, Przemyślany, Przemyśl, Szczerzec, Tarnopol, Wojniłów, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów;

średnio Busk, Czortków, Dobromil, Dubienko, Gliniany, Grzymałów, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Lubaczów, Łopatyn, Mościska, Niżankowice, Ottynia, Pruchnik, Rudki, Sądowa Wisznia, Śniatyn, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Założce, Żydaczów;

miernie Bukowsko, Bursztyn, Cieszanów, Gweździec, Kopyczyńce, Nowe Sioło, Radziechów, Sambor, Sieniawa, Sokal, Ustrzyki;

źle Bełz, Gródek, Halicz, Niemirów, Rawa ruska.

Chmiel rozwija się: *dobrze* Brody, Brzozów, Jarosław, Kamionka Str., Kozowa, Lubaczów, Mikołajów, Pruchnik, Sambor, Tłumacz, Zaleszczyki;

średnio Bursztyn, Busk, Cieszanów, Dobromil, Dubiecko, Gliniany, Komarno, Mościska, Rawa ruska, Sokal;

źle Łopatyn, Niemirów, Radziechów.

Łąki przedstawiają się:

dobrze Jarosław, Mielnica, Mikołajów, Tarnopol, Trembowla (część), Wiśniowczyk, Wojniłów;

średnio Borszczów, Brody, Brzozów, Bukowsko, Bursztyn, Czortków, Delatyn, Dobromil, Dubiecko, Grzymałów, Jaworów, Kołomyja, Komarno, Lisko, Lubaczów, Lwów, Łąka, Niżankowice, Obertyn, Przemyślany, Sądowa Wisznia, Szczerzec, Stryj, Założce, Zborów, Żydaczów;

miernie Cieszanów, Gliniany, Gwoździec, Husiatyn, Kamionka Str., Kopyczyńce, Mościska, Nowe Sioło, Ottynia, Podhajce, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Śniatyn, Ustrzyki;

źle Bełz, Busk, Gródek, Halicz, Kozowa, Łopatyn, Niemirów, Przemyśl, Radziechów, Sokal, Tłumacz, Trembowla (część) Zbaraż.

Zaraza drobiu (Hühnerpest). W rubryce „Rozporządzenia władz“ w Nr. 15 *Rolnika* zamieściliśmy przepisy, wydane przez c. k. ministerstwo, dotyczące postępowania tych gospodarzy, którzyby spostrzegli u siebie zarazę drobiu. Nie od rzeczy zatem będzie przypomnieć, że choroba ta, nawiedzająca szczególniej kury, objawia się przez ociężałość, ospałość, stroszenie się upierzenia i oznaki kulawizny — częstokroć przybywa zaczerwienienie i obrzmiałość powiek; natomiast nie ma wcale miejsca biegunka, oznaka cholery drobiu, i tem właśnie różni się zaraza drobiu od cholery. Nie zbadane dotąd bakterye zaraźliwe znajdują się w kale i śluzie nosowym — a u zabitego drobiu w krwi i wnętrznościach.

Jak zabezpieczyć koła wozów od gnicia? Drzewo z każdym rokiem droższe, a przytem coraz trudniej dostać dobrego materyału, szczególniej na wyroby kołodziejskie. Nie od rzeczy przeto będzie podać bardzo prosty a nie drogi sposób utrwalenia kół od wozów.

Chcąc przystąpić do tej czynności, trzeba się postarać o naczynie blaszane podługowate, około 60 centymetrów długie, 15—20 centymetrów szerokie, a 10 centymetrów głębokie. Ustawia się je na równem miejscu, a w połowie długości, na wbitych w ziemię dwóch widłowatych kołkach, umieszcza się zapomocą poprzecznego drążka koło tak wysoko, aby, nie dotykając dna naczynia, swobodnie obracać się dało.

Koła nowe powinny być czyste, koła używane należy bardzo dokładnie obmyć i wysuszyć.

Po tych przygotowaniach należy wziąć najtańszej nafty i nalać do naczynia tyle, aby bez rozlewania można było koło wolno obracać; nafta w suche drewo bardzo szybko wsiąka, tak, iż wkrótce naczynie napełnić znowu trzeba; obraca się zaś tak długo, pokąd ubywa nafty z naczynia. Po roku należałoby znowu powtórzyć tę czynność. W wypadku, gdzieby można, z zachowaniem wszelkich ostrożności, ogrzać naftę do 50 stopni Celsiusa, i dodać do niej trochę kalafonii, skutek bywa jeszcze lepszy. Ogrzanie nafty samej zaleca się także, ale naturalnie tylko przy wielkiej ostrożności, gdyż nafta mogłaby tu być przyczyną nieszczęścia gorszego, niż prędkie zgnicie wozu. Koło jednak nasycone taką ciepłą naftą, ma być daleko trwalsze, niż smarowane smołą lub też bardzo dobrze i kilkakrotnie malowane farbą olejną, a to łatwo jest zrozumiałem, pory bowiem drzewne, nasycone naftą, nie przyjmą w siebie wody, a tem samem koło nie ulega gniciu. *(Przewodnik Kółek rolniczych.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 88. Gdzie i po jakiej cenie mógłbym dostać dobrej rasy królików np. belgijskich? Która rasa jest najlepszą? Czy w Bełzie jest jeszcze królikarnia? *K. D.*

Pyt. 89. Kto z rolników używał mączki rogowej w kombinacyi z żużlami w jakiej ilości, i z jakim rezultatem? Gdzie się nabywa? *A. T.*

Odpowiedź na pyt. 86.

Drzewa owocowe potrzebują do tworzenia owoców kwasu fosforowego, azotu i potasu.

Choćby te zasoby pokarmowe znajdowały się w odpowiedniej ilości w glebie, drzewa w ciągu lat zużywają je, a praktyczny gospodarz powinien się starać braki powstałe uzupełnić.

Da się to uskutecznić nawozami zwykłemi i sztucznemi. Do pierwszych zaliczamy nawóz stajenny, gnojówkę, kompost; do rzędu drugich należą: superfosfat, tomasyna, kainit.

Nawóz stajenny i kompost nietylko stanowią cenny pokarm roślinny, ale przez swój rozkład spulchniają ziemię i powodują, że i inne składniki pokarmowe, znajdujące się w glebie, przechodzą prędzej w stan łatwo przyswajalny dla roślin.

Kompost i obornik (dobrze przegniły) rozrzuca się około drzew, na przestrzeni, jak daleko sięgają gałęzie, w jesieni, i przykrywa się je ziemią.

Na wiosnę i w lecie najodpowiedniejszą formą nawożenia drzew owocowych jest dobrze rozcieńczona gnojówka, którą w ilości 5 konewek wlewamy do dziur, zrobionych dokoła drzewa w obwodzie korony.

Gnojówka nietylko wpływa korzystnie na ilość plonu w tym roku, ale także i na przyszły rok, a to przez to, że pobudza lepsze rozwijanie się „oczek“ musi być jednak, szczególnie w lecie, dobrze rozcieńczona.

Wedle wieloletnich doświadczeń profesora dr. Wagnera, daje się z nawozów sztucznych na 1 har 5 cetnarów metrycznych superfosfatu, 150 *kg* kainitu, którą to mieszaninę rozsypuje się w późnej jesieni naokoło drzew, przykrywając ją ziemią przez obkopanie.

Na wiosnę daje się jeszcze potrząskę z 2 cetnarów metrycznych saletry chilijskiej.

Nietylko w kainicie, ale także i popiele zawarty jest potas, szczególnie z drzewa bukowego; korzystnem zatem jest rozrzucenie większej ilości popiołu drzewnego w podobny sposób, jak nawozu stajennego.

Praktyka uczy, że stosowne nawożenie drzew owocowych opłaca sowicie włożone w to koszta. *Józef Jan Neuman.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Gazety mleczarskiej Nr. 4. dołączamy do numeru dzisiejszego *Rolnika* i usilnie prosimy łaskawych Odbiorców, by przesłali należytość 3 korony do końca grudnia r. 1904 — bezzwłocznie do ***Administracyi „Rolnika“.*** — Ci Panowie, którzy nie uznają potrzeby tego pisemka — niech raczą zważyć, że Komitet ma obowiązek przez Sejm nałożony *Gazetę Mleczarską* do *Rolnika* dodawać: zechcą więc uważać tę drobną kwotę 3 kor. jako dopłatę do *Rolnika*, który ponosi obecnie znacznie zwiększone koszta wydawnictwa.

Jako nadpłatę za *Rolnika* złożyli PP. Leon Podlewski z Bajkowiec, Bogusław Cieński z Łoszniowa i Józef Bernstein ze Skałata po 10 kor.

Zaznaczamy, że ci panowie, którzy złożyli dobrowolne nadpłaty za *Rolnika* otrzymują *eo ipso* bezpłatnie *Gazetę Mleczarską*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W warszawskim *Okólniku Rolniczo-handlowym* z dnia 28 maja br. znajdujemy artykuł p. n. „Z rynków zbożowych“ — pióra p. Jerzego Ryksa, który to artykuł ze względu na jego aktualne znaczenie w całości reprodukujemy.

„Wiadomości z pól, tak z prowincyi u nas jak i z zagranicy są przeważnie pomyślne, pewien tylko zastój w wegetacyi tak zbóż jak i łąk, wywołują zimna zbyt długo już panujące. Ostatnie wiadomości z Chicago donoszą o znacznej zwyżce cen. Silne zakupy pszenicy spowodowały znaczne zmniejszenie się zapasów, a że dostawy fermerów były bezustannie niewielkie, dlatego też towar gotowy był na rynku chicagoskim rzadkością. Wskutek tego położenia sprzedawcy na maj, którzy jeszcze dawniej nie zdołali zaopatrzyć się w zboże, rzucili się hurmem do zakupów, aby módz wypełnić swe zobowiązania, co naturalnie wywołało taki skutek, że posiadacze zboża gotowego w dalszym ciągu ceny popodnosili. Zaraz w pierwszych dniach tygodnia sprawozdawczego ceny na maj podniosły się o 5 kor. 60 hal, na tonnie pszenicy.

Prócz powyższej okoliczności, wzmacniającej położenie handlowe, poważny wpływ wywarły niepomyślne wiadomości o stanie zasiewów w Rosyi, jakie kolportowano na giełdach amerykańskich, jak również i zwyżka ujawniająca się na giełdzie budapeszteńskiej. Ogólne słabe w Europie usposobienie zaczęło widocznie tracić na swej podstawie, a kupcy powoli pojawiali się coraz liczniej na rynkach. To wszystko wywołało bezustanną podwyżkę notowań, która tylko niekiedy podlegała pewnym wahaniom, ale wogóle szła za wskazówkami obu fachowych pism amerykańskich, jakiemi są *Cincinnati Price Current* i *St. Louis Modern Miller*.

Wszystko to co powyżej powiedziano, dotyczy stosunków amerykańskich, od których dość silnie, ale nie wyłącznie zależne są konjunktury europejskie. Tutaj, jak wiemy, wpływają jeszcze inne czynniki, a przedewszystkiem dowozy i widoki dowozów z innych części świata, zboże produkujących.

W chwili obecnej baczną zwrócić należy uwagę na Argentynę, która jest w całej pełni wywozu. Otóż tam, jak się przekonać możemy z ostatnich nadeszłych wiadomości, wywozy są wprawdzie znacznie większe niż w roku zeszłym o tejże samej porze, ale bądź co bądź, są mniejsze niż przed tygodniem. Pokup na pszenicę i tam się polepszył i ceny wzmocniły.

Nic dziwnego, że wobec tych okoliczności rozgrywających się u głównych dostawców europejskich, kursy zbożowe w Hamburgu znacznie się podniosły. Pszenicę nabywano prawie wyłącznie tylko z drugiej ręki, gdyż ceny pszenicy amerykańskiej wydawały się tamże za wysokie a La Plata zachowuje postawę wyczekującą.

Obroty żytem odbywały się tylko w granicach ograniczonych, gdyż tutaj brak odpowiedniego odbytu.

W Berlinie przez długi czas znaczne załadowania okrętowe i panujące pogody wpływały niepomyślnie na usposobienie targowe, dopiero w ostatnich czasach wyższe notowania amerykańskie i wiadomości z giełdy produktowej w Peszcie, wpłynęły na położenie uśmierzająco. Do dalszego wzmocnienia się sytuacyi przyczyniło się i to, że większość zakupionych partyj, chwilowo na rynku zbyteczna, została wysłana na prowincyę, tak że nie dał się zauważyć żaden nacisk na miejscowe ceny i zapasy.

Wskutek tego ujawnia się nawet na rynku berlińskim pewne zapotrzebowanie towaru gotowego, jakoteż i na lipiec, przyczem ceny płacono o 1·25 kor. do 3 kor. wyżej na tonnie. Wrzesień notował tylko o 1·25 kor. wyżej wskutek spodziewanego urodzaju.

Z żytem jest nieco słabiej, gdyż młyny, wskutek kulejącego zbytu mąki słabo zakupują. Z tej przyczyny ceny cośkolwiek się obniżyły, jednak w krótkim czasie znowu się wyrównały całkowicie.

W handlu owsem mamy do zanotowania znaczną poprawę, gdyż i podaż nie była zbytnio natarczywa. Ceny naturalnie, nie tylko się utrzymały, ale i znacznie podniosły. Kukurudzy dobrej brak niemal zupełnie.

Z targów zbożowych.

Lwów, od 26 do 31 maja. Bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa. Za 50 klg. Pszenica 8·75—8·85, Żyto 6·20—6·35, Jęczmień 5·35—6·—, Owies 5·40—5·65, Hreczka 7·10—8·50, Kukurudza 5·75—6·00, Groch do gotowania 7·75—9·15, Groch pastewny 5·50—6·—, Bobik 5·50—5·85, Wyka 4·70—5·—, Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 50·00—65·00, Koniczyna szwedzka 60·00—70·00, Tymotka 24·00—28·00, Rzepak zimowy 8·75—9·15, Lnianka 13·00—14·00, Nasienie lniane 8·50—8·75, Nasienie konopne 7·75—8·00, Chmiel 145·00—153·00

Kraków, 31. maja 1904. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 18·30 do 18·70 K. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·60. Żyto krajowe od 14·00 do 14·40. Żyto węgierskie od 15·60 do 16·00. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·90. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·40 do 15·80. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 5·60 do 7·20. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 kg. od 1·80 do 2·00. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·— do 13·60. Wyka od 11·— do 11·50.

Sanok, 1. czerwca. W koronach za 100 kg. Pszenica 17·00—17·60, Żyto 14·00—14·40, Jęczmień browarniany 13·60—14·00, Jęczmień pastewny 13·00—13·40, Owies dworski 13·60—14·00, Owies obroczny 13·00—13·60, Groch 21·00—22·00, Bobik 14·00—14·50, Wyka 13·50—14·00, Kukurudza 13·00—13·60, Konicz czerwony 125·00—130·00, Konicz biały 148·00—150·00.

Wiedeń, 31. maja 1904. W ostatnim tygodniu ceny się więcej ustaliły, szczególniej pod wpływem notowań zagranicznych. Płacono za 100 kg. w koronach: Pszenica 18·50—19·40 (stara), 16·00—16·40 (nowa), Żyto 14·20—14·50 (stare), 12·30—13·20 (nowe), Jęczmień, stosownie do jakości, 11·60—16·20, Owies mało oferowany 11·40—14·00 (stosownie do jakości), Kukurudza 11·00—11·40, Groch 12·00—24·00, Fasola 13·00—24·00, Soczewica 25·00—32, Wyka 11·80—13·00, Hreczka 16·50—18·00, Proso 11·70—13·00, Rzepak 21·60—22·80, Mak 49·10—54·00, Siemię konopne (nowe) 18·50—20·00.

Spirytus, stagnacya. Za kontyng. 46·60—47·00 za 1 hl.

Budapeszt, dnia 1. czerwca 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na październik 9·09 do 9·10. Żyto na październik 6·78 do 6·79. Owies na październik 5·76 do 5·77. Kukurydza na maj 5·27 do 5·28, na lipiec 5·39 do 5·40. Rzepak na sierpień 10·70 do 10·80.

Targi na bydło i trzodę chlewną.

Lwów d. 31. maja 1904. Na dzisiejszy targ spędzono bydła oposowego 231 sztuk. Płacono za woły 66 kor., za cielęta 67 kor. za świnie 86 kor. za 100 kg. żywej wagi. — Sprzedano 231 sztuk.

Sprawozdania targowe z Wiednia o bydle i trzodzie nie nadeszły.

Ceny spirytusu.

Lwów. 44·50—45·00 za 1 hektolitr.

Cennik produktów wiejskich

na targu lwowskim od dnia 19. do 26. maja 1904.

A. Mleko słodkie niezbierane za 1 litr 20 hal.; mleko słodkie zbierane 6—8 hal.; mleko kwaśne 9 hal.; śmietanka słodka od 60 do 72 hal.; śmietana kwaśna 72 hal. Masło deserowe za 1 *klg* K. 2·60; masło świeże K. 2·36; masło kuchenne K. 2·—; ser osełkowy K. —·74; ser dzierzkowy K. —·58; bryndza K. 1·30.

B. Sadło za 1 *klg* K. 1·60; smalec K. 1·74; słonina świeża K. 1·58; słonina wędzona K. 1·70.

C. Ryby świeże za 1 *klg* K. 2·67.

D. Jaja za parę 8 hal.; jaja za kopę K. 2·20.

E. Mięso wołowe za 1 *klg* od K. 1·08 do 1·60; cielęcina K. 1·12; wieprzowina K. 1·28.

F. Indyki za parę K. 15·40; gęsi K. 6·30; kapłony K. 11·60; kurczęta K. 4·10; kaczki K. 5·—.

G. Groch łuszczony za 1 *klg* 33 hal.; fasola biała 20 hal.; mak 60 hal.

H. Kartofle stare za 100 *klg* K. 3·70; kartofle młode za 1 *klg* K. —.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

KONKURS.

W Akademi rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1904/5 **sześć** miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wysoki Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub wyższej szkoły realnej.

Podania na konkurs — który zostanie zamknięty z dniem 8. lipca b. r. — należy wnosić do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach, z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

Frommel m. p.

197. 1—3

Z drukarni „POLONIA" — Lwów, Trzeciego Maja 11.

DODATEK do Nr. 23. „ROLNIKA"

z dnia 3. czerwca 1904.

Do wiadomości!

Otrzymujemy pomyślną wiadomość, że w stanie zdrowia prezesa Towarzystwa gospodarskiego, dr. Włodzimierza Kozłowskiego, nastąpiło polepszenie. Czcigodny prezes znajduje się już w Rzymie, i ma zamiar osobiście przewodniczyć na zwyczajnych miesięcznych posiedzeniach sekcyj i Komitetu, które odbędą się w dniach 10. i 11. czerwca.

DO SAKSONII!

Szczegółowy program wycieczki do Saksonii ogłosimy w następnym numerze *Rolnika.* Dziś zawiadamiamy, że wspólny wyjazd nastąpi z Krakowa w d. 21. czerwca rano, pociągiem pospiesznym do Halli, gdzie tegoż dnia wieczór, kierownictwo wycieczki obejmie prof. Pomorski. Bilety okrężne II. klasy z Krakowa do Halle, Drezna, Quedlinburga i t. d. i z powrotem kosztują około 105 K. i tę kwotę zechcą pp. uczestnicy nadesłać zaraz do redakcyi *Rolnika*, która zakupi te bilety. Uczestników jest piętnastu. Lista jeszcze nie zamknięta.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

PROTOKÓŁ

z dziewiątego (nadzwyczajnego) posiedzenia Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 30. maja 1904 r.

Na porządku dziennym:

1. Ostateczna decyzya co do adaptacyi realności Towarzystwa przy ul. Sykstuskiej l. 43.
2. Wybór delegatów na Zebranie Ogólne Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.
3. Sprawozdanie i wnioski sekcyi chowu koni i ekonomicznej.
4. Wnioski członków.

Początek o godzinie 4 popołudniu.

Przewodniczący: JW. wiceprezes Artur Zaremba Cielecki. Obecni pp.: JW. wiceprezes Vivien Jan, dr. Krzysztyfowicz Mikołaj, Schnell Oskar, dr. Kraiński Władysław, Mars Tadeusz, dr. Skałkowski Tadeusz, doradca techniczny prof. Krzyczkowski Dyonizy, oraz redaktor *Rolnika* dr. Paygert Jan.

Nieobecność swą usprawiedliwili pp: JW. wiceprezes Brykczyński Stanisław, prof, Mikułowski-Pomorski Józef, Fedorowicz Tadeusz i dr. Paygert Kornel.

Prowadzący pióro: dr. August Rodakiewicz.

Przed podjęciem porządku dziennego dzieli się przewodniczący smutną wiadomością o zgonie zasłużonego patryoty i wielkiego przyjaciela rolnictwa Tadeusza Romanowicza. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zgasłego, poczem na obrządek pogrzebowy wydelegowano JW. wiceprezesów Artura Zarembę Cieleckiego i Viviena Jana, prócz tego dr, Kraińskiego Władysława i sekretarza Towarzystwa Skrochowskiego Feliksa.

W sprawie pierwszego przedmiotu porządku dziennego otrzymuje głos JW. wiceprezes Vivien Jan, i w gruntownym wywodzie, popartym cyframi, wykazuje nieodzowną potrzebę adaptacyi realności Towarzystwa. Po wysłuchaniu zdania doradcy technicznego, prof. Krzyczkowskiego Dyonizego, jak niemniej dr. Skałkowskiego Tadeusza i Schnella Oskara, przewodniczący streszcza rozprawę, poczem jednomyślnie *uchwalono:* adaptować realność przy ul. Sykstuskiej l. 43 w drodze przedsiębiorstwa za kwotę ryczałtową, z uwzględnieniem wszystkich pozycyi przedłożonego kosztorysu; udzielić na ten cel kredytu do wysokości 31.000 koron, mającego się zaczerpnąć tytułem pożyczki z fundacyi ś. p. hr. Amelii Stadnickiej, i uprosić JW. wiceprezesa Viviena Jana i dr. Skałkowskiego Tadeusza o zawarcie odnośnych umów i dalsze kierownictwo sprawą — powierzając dozór nad adaptacyą prof. Krzyczkowskiemu Dyonizemu.

Na Zebranie Ogólne c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, odbyć się mające w dniach 13 i 14 czerwca b. r. *uchwalono* delegować: JW. prezesa dr. Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, wiceprezesa Artura Zarembę Cieleckiego i dr. Mikołaja Krzysztofowicza.

Następnie *uchwalono* wnioski sekcyi chowu koni a mianowicie:

1. Wsprawie uchwał XXXIX Rady ogólnej:

a) że żądanie, ażeby Galicya miała swego przedstawiciela we wiedeńskim Komitecie egzekutywnym dla spraw chowu koni, będzie wyrażone w memoryale, który oba bratnie Towarzystwa mają wspólnie opracować — i następnie o osiągnięcie podjąć odpowiednie zabiegi.

b) co do żądania, ażeby Komitet starał się o wyjednanie subwencyi na cele podniesienia chowu koni w równej wysokości jak na podniesienie chowu bydła: że rzecz ta ma być z naciskiem podniesiona w memoryale. Ponieważ jednak nie ma widoków, aby Rząd subwencyę podwyższył, że należy starać się o wydatną subwencyę krajową i poczynić w tej mierze odpowiednie kroki;

c) co do utworzenia posady inspektora i sortiera klaczy uprosić Przewodniczącego, ażeby się dowiedział czy i ilu właścicieli stadnin zgodziłoby się na opłacanie takiego doradcy. Ten sam urzędnik lustrowałby także stacye ogierów;

d) żądanie, ażeby komisya zakupująca ogiery wymagała gwarancyi, że ogier będzie stanowił — uznać za niemożliwe a

e) polecenie, ażeby Komitet zainicyował związek hodowców koni za niebędące na czasie.

2) W sprawie użytkowania prywatnego koni wojskowych: dążyć przynajmniej do możliwie korzystnej zmiany w tym kierunku, ażeby klacze wolno było w pierwszym roku po otrzymaniu stanowić, a następnie, aby te konie przechodziły na własność utrzymującego już po latach 5 jak na Węgrzech, a nie dopiero po latach 6 ciu.

3) Na wniosek dra Mikołaja Krzysztofowicza: poczynić starania, aby w komisyach dokonujących poboru koni brali udział delegaci odnośnych Oddziałów z głosem stanowczym.

4) W sprawie oświadczenia Ministra obrony krajowej, złożonego delegacyom wspólnym w Budapeszcie wystosować odpowiednie pismo do Komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie, z prośbą, by dołożył wszelkich starań celem usunięcia błędnych, a dla kraju naszego tyle szkodliwych wyobrażeń w sferach miarodajnych pod względem stosunków chowu koni w Galicyi.

5) Odnieść się do tegoż Komitetu z dalszą prośbą, by komisyom licencyonującym stanowczo wzbronionem zostało dawanie licencyi koniom krwi zimnej.

6) W przyszłości koszta sprowadzenia kupowanych lub dawanych ogierów na stacye wstawiać na rachunek otrzymującego.

7) Przyznaną O. Lwowskiemu stacyę z ogierem subwencyjnym dać K. Müllerowi w Weinbergen, a stacyę ogiera bez subwencyi L. Willnerowi w Białej O. Tarnopolski.

Wreszcie kooptować do sekbyi chowu koni Abrahamowicza Eugeniusza z tem, by w myśl wniosku dr. Mikołaja Krzysztofowicza wstrzymać się z wszelką dalszą kooptacyą.

W sprawie instrukcyi dla wspólnych kas sierocińskich *uchwalono* w myśl starannie uzasadnionego i pisemnie opracowanego referatu dr. Skalkowskiego Tadeusza nie przychylić się do projektu utworzenia osobnych instytucyi kredytowych pod zawiadowstwem sądów.

Do komisyi dla regulacyi rzek w Galicyi, która d. 7 czerwca ma rozpocząć swe posiedzenia, *uchwalono* uprosić, w miejsce ustępującego JW. wiceprezesa Artura Zarembę Cieleckiego, p. dr. Mikołaja Krzysztofowicza, — poczem przewodniczący, o godzinie 6 wieczorem, zamknął posiedzenie.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników!

Za inicyatywą Tarnopolskiego Oddziału c. k. Towarzystwa Gospodarskiego odbyło się d. 30 maja br. w Tarnopolu, pod przewodnictwem pana Bogusława Cieńskiego z Łoszniowa zgromadzenie, na które zjechali się obywatele ziemscy z Tarnopolskiego, Trembowelskiego, Zbarazkiego i Skałackiego powiatu, celem omówienia sytuacyi wytworzonej dla ludności miejscowej, wskutek stale i systematycznie trwającego ucisku podatkowego, oraz potrzeby bronienia się przed uciskiem. Wobec bardzo licznego grona słuchaczów, hr. Maurycy Mycielski prezes Towarzystwa prawnej ochrony podatników, który zaproszony był na Zgromadzenie to, jako delegat Towarzystwa, przypomniał w dłuższem przemówieniu, podjętą przed kilku laty a popartą przez Tarnopolski Oddział c. k. Towarzystwa Gospodarskiego akcyą obywatelską, przeciw uciskowi podatkowemu — akcya ta — protest przeciw samowolnemu postępowaniu władz z ludnością opłacającą daniny państwowe przy wymierzaniu i ściąganiu podatków nie osiągnął właściwego celu, do którego zmierzał, nie skłonił kompetentnej władzy do przystąpienia z własnej inicyatywy i we własnym dobrze zrozumianym interesie do reformy stosunków podatkowych, do usunięcia słusznych powodów żalu i utyskiwań kontrybuentów, ale osiągnął natomiast cel inny, mianowicie obudził w kraju świadomość potrzeby zbiorowego bronienia się. We Lwowie zawiązało się mianowicie Towarzystwo, które zmierza do scentralizowania indywidualnego oporu przeciw zachciankom fiskalizmu do nadania mu mocy, którą ma każda akcya zbiorowa i systematycznie podjętą.

Zebrani jednomyślnie uznali pożyteczność Towarzystwa prawnej ochrony podatników i natychmiast dali swojemu zapatrywaniu wyraz, gromadnie przystępując do tego Towarzystwa. Następnie poruszono kwestyę utworzenia biur po powiatach, któreby pozostając w związku z centralnem Towarzystwem we Lwowie, pośredniczyły między ludnością miejscową a Towarzystwem, służyły informacyami na miejscu, a specyalnie czuwały by ludność włościańska nie była krzywdzona przy ściąganiu podatku gruntowego i domowo-klasowego, by urzędy ewidencyjne nie odkładały *ad calendas graecas* uwidaczniania rozdziału fizycznego własności rustykalnej, wiadomo bowiem jak liczne są jeszcze wypadki tzw. idealnej współwłasności, gdzie chłop będący właścicielem np. 1/6 z 2/10, 1/4, 3/8, jakiejś realności, odpowiada wobec władzy podatkowej za cały podatek przenoszący nieraz dochód z gruntów jakie fizycznie posiada, dalej by domy, skoro uległy zniszczeniu, zostały z katastru odpisane z urzędu, i by odpisany został z urzędu opłacany przez właścicieli podatek, by dalej biura te wypełniały formalności potrzebne dla uzyskania dla nowo wybudowanych domów wolnych lat itd.

Przy tej sposobności przypomniano, że przed rokiem w Sejmie poseł Vivien podnosił potrzeby tworzenia takich biur przy Wydziałach powiatowych i że niektóre Wydziały powiatowe myśl tę zastosowały w praktyce.

Zebranie spowodowane przez Tarnopolski Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego, wywoła niewątpliwie podobne zebrania w innych okolicach naszego kraju, a zebrania takie mogą tylko naprzód posunąć sprawę sanacyi stosunków podatkowych, to też należy podnieść z uznaniem inicyatywę Oddziału Tarnopolskiego.

KRONIKA.

Oddział kamionecko-buzecki Towarzystwa gospodarskiego urządza przeglądową wystawę bydła włościańskiego dnia 28 czerwca 1904 w Busku. — 1. Bydło należy przyprowadzać w tym dniu przed godziną 10 rano na targowicę miejską w Busku. — 2. O godzinie 10 zbierze się komisya celem premiowania odpowiednich sztuk bydła. — Oddział Towarzystwa urządza tę wystawę w celu zachęcenia włościan do większej i staranniejszej chodowli bydła i do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej wystawie, wszystkich rolników uprzejmie zaprasza. Podpisano: *F. Domański* prezes. *M. Bogdanowicz* zastępca, *K. Bartmański, T. Bochdan, K. Torosiewicz.*

Państwowa Rada Rolnicza. Donosiliśmy już, że pierwszy peryod urzędowania państwowej Rady Rolniczej zakończył się. Na następne pięciolecie, t. j. do końca 1908 roku, powołani zostali z Galicyi:

I. Jako delegaci:

a) Wydziału krajowego: Mieczysław Onyszkiewicz (zastępca Andrzej Kędzior).

b) Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego: dr. Włodzimierz Kozłowski (zastępca Eugeniusz Abrahamowicz), ksiądz Kornel Mandyczewski (zastępca hr. Jul. Brunicki).

c) Krakowskiego Towarzystwa rolniczego: Karol Czecz.

d) Towarzystwa leśnego we Lwowie: Władysław Tyniecki (zastępca Kazimierz hr. Szeptycki).

e) Krajowego Towarzystwa naftowego: Franciszek hr. Zamoyski (zastępca dr. Stefan Bartoszewicz).

II. W drodze mianowania przez c. k. ministerstwo rolnictwa:

Włodzimiarz Gniewosz, prof. dr. Antoni Górski, dr. Jan Hupka (zastępca dr. Adam Krzyżanowski), prof. dr. Tadeusz Pilat, Maryan Małaczyński, Juliusz Siegler.

Pierwsze posiedzenie państwowej Rady Rolniczej w nowym składzie odbyło się w Wiedniu w dniu 28 maja b. r. Na tem posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się.

W sprawie opłaty 6-koronowej od 1 hektolitra za denaturowanie spirytusu, wnieśli na posiedzeniu Izby posłów 6 maja b. r. posłowie: dr. Henryk Wielowieyski i Al. ks. Poniński interpelacyę do rządu z zapytaniem, czy i kiedy jest skłonnym na właściwej drodze przeprowadzić zniesienie tej opłaty, lub też, jeśliby zupełne uchylenie nie było możliwem, skompenzować tę opłatę zaprowadzeniem premii za denaturowanie, która w innych krajach jest praktykowaną.

Ciekawe! Każdą sprawę osądzać i mierzyć inną miarką — wedle własnego interesu, — to bardzo praktyczne i zdrowe, ale czy honorowe i uzasadnione? *Neues Wiener Tagblatt*, który broni zawsze handlu terminowego giełdziarskiego zbożem, w d. 21 b. r. wystąpił przeciw takiemuż handlowi terminowemu bawełną, ponieważ gra ta giełdowa jest przyczyną dotkliwych strat dla przemysłowców, którzy muszą się stosować do cen giełdowych towaru produkowanego rzeczywiście w znacznie mniejszej ilości, niżby to sądzić można z obrotu giełdowego.

Kwestyonaryusz w sprawie wyższego wykształcenia rolniczego. Podczas II. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa

dla popierania polskiej nauki rolnictwa, w dniu 8 czerwca 1903 roku w Krakowie, poruszoną była sprawa wyższego wykształcenia rolniczego. Przedwstępna dyskusya zakończyła się wnioskiem, uchwalonym przez Walne Zgromadzenie, polecającym Wydziałowi Towarzystwa, aby zebrał zapatrywania panujące w tym względzie w kołach, a zwłaszcza w korporacyach rolniczych, i na tej podstawie przygotował materyał do dyskusyi dla następnego Walnego Zgromadzenia.

Wywiązując się ze swego zadania, Wydział opracował kwestyonaryusz, który rozsyła Towarzystwom rolniczym i wybitnym naszym rolnikom.

Potrzeba przystosowania typu wykształcenia rolniczego do specyalnych warunków naszego kraju, dyktuje Wydziałowi Towarzystwa gorącą prośbę do wszystkich, którzy kwestyonaryusz niniejszy przeczytają, aby zechcieli możliwie wyczerpująco nań odpowiedzieć. Wobec tego, że wyższym szkołom rolniczym często robionym bywa zarzut, że charakter ich jest zbyt teoretycznym, będzie niezawodnie bardzo ważnem wiedzieć, jakich zmian w urządzeniu tych szkół koła rolnicze pragnęłyby.

Rozważenie sprawy organizacyi wyższych szkół rolniczych jest obecnie także z tego powodu bardzo pożądane, że istnieją w sferach miarodajnych projekta zwiększenia w niektórych z tych szkół lat studyów rolniczych teoretycznych do 4.

W tej myśli Wydział uprasza o możliwie rychłe nadesłanie odpowiedzi na niniejszy kwestyonaryusz, pod adresem: Wydział Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa, Kraków, Grodzka 53.

Kwestyonaryusz ten opiewa:

Pytania: 1) Jakie ma zadania wyższy zakład naukowy rolniczy? Czy ma wyrobić znajomość podstaw przyrodniczych i zasad techniki rolniczej, oraz przygotować do należytego zrozumienia zjawisk, z jakiemi się w przyszłości wychowanice spotykać będzie, czy też ma obok tego wprowadzić wychowańca już podczas studyów o tyle w praktykę rolniczą, aby bezpośrednio po ukończeniu szkoły mógł odrazu samodzielnie prowadzeniem gospodarstwa się zająć? Dla jaśniejszego przedstawienia swojego poglądu, uprasza się o podanie, jako przykładów, takich kwalifikacyi praktycznych wychowańca, które, w myśl wyrażonego poglądu, uważać należy za niezbędne.

2) Wobec potrzeby oparcia studyów rolniczych na gruntownem przyswojeniu przez wychowańców zasad przyrodniczej wiedzy, oraz podstaw nauk ekonomicznych, i następnie dopiero wyłożenia całego szeregu nauk ściśle fachowych, — 3 letni okres nauki, w zakładach naukowych zazwyczaj praktykowany, stanowczo okazuje się niewystarczającym, i rozszerzenie go do lat 4 przedstawiałoby wielkie korzyści. Z drugiej strony nastręcza się pytanie, czy rozszerzenie takie nie przedstawiałoby dla większości młodzieży, z praktycznych względów, zbyt wielkich niedogodności? Czy wobec tego bardziej pożądanym jest 3 letni, czy 4-letni kurs nauk?

3) Czy jest koniecznem własne gospodarstwo przy wyższej szkole rolniczej? Jak sobie należy wyobrażać korzystanie z powyższego gospodarstwa? Czy ma być ono terenem wyłącznie doświadczalnym i demonstracyjnym, czy też ma być przeznaczone zarazem do tego, by uczniowie już podczas studyów wdrażani byli w praktykę? W razie oświadczenia się za tem drugiem, zapytujemy, w jaki sposób to wdrażanie w praktykę miałoby się odbywać?

4) Czy praktykę przed studyami wychowańca należy uważać za konieczną, czy nie? Jak długo trwać ma praktyka po studyach, przed objęciem samoistnego gospodarstwa, i czy korzystniejsza będzie dłuższa praktyka w jednem, czy też krótsza w kilku gospodarstwach?

5) Czy Towarzystwa rolnicze mogłyby zająć się pośrednictwem w wyszukiwaniu odpowiednich praktyk, i jakby to zorganizowały?

6) Jakieby Wpan jeszcze miał postulaty w sprawie wyższego wykształcenia rolniczego?

W imieniu Wydziału Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa:

Rogóyski członek Wydziału, *Godlewski* prezes.

† **Tadeusz Romanowicz** długoletni członek Wydziału krajowego, zmarł nagle w dniu 29 maja br. Cały kraj traci w przedwcześnie zgasłym niepospolitą siłę — sfery rolnicze zdolnego i gorącego obrońcę ich interesów. Komitet Tow. gospodarskiego na posiedzeniu nadzwyczajnem dnia 30 maja br., dał wyraz uczuciom czci i żałoby.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w Nr. 22 podaje: Dokończenie artykułu J. T. Gawlikowskiego: „Instytut mleczarski w Kleinhof-Tapiau“, — Z. z L. Taszyckiego: „Taryfy i refakcye kolejowe dla nabiału“, — „O niszczeniu gorczycy miałem siarczanu żelaza“.

Ziemianin w Nr. 22 drukuje artykuł „O wyższem wykształceniu rolniczem“, — Dr. W. Świnarskiego: „O patronacie kościelnym“, — J. Ryksa: „Z rynków zbożowych“.

Gazeta Rolnicza w Nr. 21 podaje rzecz „O kredycie rolniczym“ W. Bogusławskiego, — „O stanowisku żyta w dzisiejszych gospodarstwach“ J. Rabka, — „Jak należy się obchodzić z krowami i mlekiem przy sprzedaży mleka na procent tłuszczu?“ W. K. Z., — „W sprawie zwalczania karbunkułu“ A. Mackiewicza.

Hodowca drobiu w numerze czerwcowym podaje: „Wspomnienie pośmiertne o Izabelli Ryksowej“, — Program wrześniowej wystawy drobiu“, — „Projekt statutu Związku Towarzystw chowu drobiu“, — „Sprawozdanie z obrad Towarzystwa chowu drobiu“.

Bibliografia.

Firma J. Karracha we Lwowie (ul. Jagiellońska 22) wydała broszurki: „Mączka żużlowa Thomasa i jej działanie“, — „Zastosowanie nawozu przy siewie wiosennym“, — O podniesieniu wartości łąk i pastwisk“.

Comminges: „Les races de cheveaux de selle en France“ (Paris, koron 6).

Dünkelberg: „Die Anpassung der Geschlechter des englischen Vollbluttpferdes und einige seiner sootechnischen Beziehungen zur Halbblutzucht“ (Berlin, koron 7·20).

Friedrich: „Allgemeine und spezielle Wirthschaftsgeografie“ (koron 8·16).

Nathusius: „Atlas der Rassen und Formen unserer Hausthiere“ (Stuttgard, koron 8·40).

Morgan Kamillo: „Unseres Thronfolgers Weidwerk“ (Wien, koron 20).

Dr. Gust. Lippert: „Das Alkoholmonopol“ (Wien, koron 1·80).

K. Prantls: „Lehrbuch der Botanik“ (Leipzig, koron 7·20).

Rozporządzenia władz.

Obwieszczenie c. k. namiestnictwa z dnia 20 maja 1904 roku l. 70.288. Według rozporządzenia królewsko-węgierskiego ministerstwa rolnictwa z dnia 10 maja 1904 wzbronione jest: z powodu pomoru wprowadzanie świń z powiatów politycznych Bohorodczany i Turka do Węgier.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 14 maja 1904 l. 21.446, w ślad za tutejszym reskryptem z 23 marca 1904 l. 42.361.

Rozkład pociągów

dla przewozu bydła i mięsa na austryackich kolejach żelaznych.

(Wydany nakładem c. k. Ministerstwa kolejowego).

Właśnie ukazało się VI. wydanie *Rozkładu pociągów dla bydła*, który jest niezbędnym dla handlarzy bydła i podobnych interesantów.

Takowy wychodzi w maju i październiku każdego roku i zawiera w swojej pierwszej części najważniejsze do handlu bydłem i mięsem odnoszące się postanowienia regulaminowe, taryfowe i weterynaryjno-policyjne, wraz ze spisem stacyi nadawczych i odbiorczych.

W dodatku do pierwszej części wymieniono najważniejsze ograniczenia i zakazy parlamentu co do handlu bydłem z państwami zagranicznemi.

Druga część rozkładu jazdy obejmuje każdorazowo ważny porządek jazd pociągów, przeznaczonych do przewozu bydła i mięsa na kolejach państwowych i prywatnych austryackich.

Rozkład jazdy sprowadzać można od Administracyi: **Wiedeń I., Wallfischgasse 10.** (Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr, 819.123) i kosztuje: 1 egzemplarz **1 kor.**, z przesyłką pocztową **kor. 1·20.** 181. 2—2